

SILVA RERUM KOBRYŃSKA GORGONOWA

DZIEWCZYŃKI, KTÓRE POTRZEBUJĄ SZCZEGÓLNEJ OPIEKI

Opieka nad młodemi dziewczętami, znajdującymi się w domu w nieodpowiednich warunkach, należy do zagadnień bardzo skomplikowanych, — opieka zaś nad dziewczętami, które już się stały ofiarami miazdliwych warunków życia, — jest tem pilniejsza i trudniejsza.

Kurjer Poranny (130) pisze: „Łożad starano się prowadzić ratunek dorywczo, a więc mało celowo. Jeśli były miejsca w zakładach siostr Magdalenek — umieszczano tam na krótki przeciąg czasu młode dziewczyny.

Teraz na terenie Warszawy działają już specjalny zakład dla dziewcząt, na zwany poprostu „domem wychowawczym im. Michałiny Mościckiej“, którego inicjatorką była p. premierowa Jędrzejewiczowa.

Dziewczynki, znajdujące się w Domu Wychowawczym, swobodnie oddychają, otoczone życzliwością i dobrocią.

— Celem naszym jest przyjęcie z pomocą jednostce wykołonej, lub zagrożonej moralnie, przez stworzenie warunków, w którychby się jaknajlepiej mogła przygotować do pracy i życia w społeczności.

Tak brzmi pierwszy punkt statutu. Uzupełnia go kierowniczka:

Najlepsze warunki będą wówczas, gdy dziewczęta zerwają nawet myślowo z przeszłością. Nie trzeba się ich o nic wypytywać. Jeżeli zechcą, powiedzą same.

Kierowniczce zwierają się wszystkie. Bo promyk okazywanej dobroci, otwiera naprzestrzał ich młode serduska. Znalazszy chwilowe schronienie, uciekają przed własną przeszłością, wyrzucając z pamięci złe wspomnienia.

Rzecz jasna, iż praca nad dziewczętami wyrwanymi z otchłani brudu i nędzy nie jest łatwa. Często wychowawczynie spotykają się z wielką nieufnością dziewcząt.

Np. siedmioletnia, najmłodsza wychowanka Władka, była spożętku nastrozona jak dzikie zwierzę. Nie można się z nią było zupełnie porozumieć. Lecz kredy spostrzegła, z jaką troskliwością pielęgnują jej zbiedzne ciało, pełne ran, przeziębienia, brudem i robakami, rozchyliła się pod wpływem ciepła i stała zwykłym dzieckiem, jakich wiele.

Dziewczyny są wyrwane z otchłani, które może wprost przerażać swą zbrodniczością i ohydą.

Dziewczynki w przeobrażonej swej liczbie, są poważnie obciążone. Kierowniczka pokazuje fotografie rodziców i dodaje wymowne komentarze:

— Ostatnie stadium alkoholizmu, chora wenerycznie, chory umysłowo.

W domu Wychowawczym biedne dziewczynki znajdują ciepło, którego brakło im w rodzinie. Odradzają się.

Oto przykład:

Stefa należy do typu r. zw. „trudnych do prowadzenia“. Dawniej, o prócz przejścia które tu nazywa się poprostu „historią“, — kradła, kłamała, włóczyła się. Teraz też trzeba na nią bardzo uważać, żeby nie wyskoczyła z ram przepisów. Praca w ogóle przy zagonach jest dla niej najniebezpiecznym magnesem. I lęk przed jej utratą — każe się trzymać nieopanoowanej dziewczynnie granic zakładowej.

O zwolnieniu dziecka z Domu Wychowawczego decyduje komisja kwalifikacyjna. Dzieci są albo zwracane rodzinie, jeżeli jest pewność zmiany warunków na lepsze, albo umieszczone w innych zakładach.

Lector.

Żale oddziaływacza duchowego

Czas rewizjonizmu, odbronowywania i przewartościowywania wartości, w których żyjemy, mogą łatwo do prowadzić do dezorientacji i zatraenia kryterjów: co jest właściwie prawdą? co nieprawdą? czy istotnie każde coś jest miarą rzeczy? czy sen? czy tylko na dyalektyce? gdzie jest naprawdę racja? w co wreszcie należy wierzyć?

Czy otruto Miekiewicza czy nie? A jeżeli otruto — kto tego dokonał? Zamoyski czy Żyd Levy? Czy Skrzetuski był Kusiem czy Polakiem? Sińkiewicz czy dr Górka? komu ufać? Towiański był że świętym czy Rasputinem? jest rasa czy nie istnieje? Czy Stawiski to zwykły łajdak, czy też geniusz? Freud czy Bernard Shaw? Czy Erwana wileńska ma prawo protestować czy też do prawa uzurpuje sobie? Czy Łożdz Wandy Dobaczewskiej ma rację: kryształowość charakteru czy też brudne ręce i energja?

Jak znaleźć na podobne pytania odpowiedzi? W której z tych odpowiedzi wierzyć? Z której strony na takie pytania spojrzeć? Które spojrzenie jest prawdziwe, a które fałszywe? Czy może śmiać się ze wszystkiego, bo kto wie, czy świat potrwa jeszcze trzy tygodnie?

Niezwykle ciekawą, zagadkową, i pod względem stanu faktycznego zawieszoną sprawę rozpoznawał 8 i 9 maja Sąd Okręgowy w Płocku, na sesji wyjazdowej w Kobryniu.

Okoliczności tej sprawy, miejscami żywo przypominającej oślawiony proces Rytty Gorgonowej przedstawiają się w sposób następujący:

Jeszcze w czasie poprzedzającym początek wojny światowej, emigrował do Ameryki włościanin kobryński powiatu Aleksander Zauliczny, który pozostawił w kraju żonę Taciannę.

Tacjana przed inwazją niemiecką uciekła do Rosji, gdzie już po przewrocie bolszewickim urodziła z nieprawego łoża córkę Elżbietę, z którą powróciła następnie do kraju.

Zauliczny, mimo, że z listów żony wiedział o urodzeniu się Elżbiety, — chcąc połączyć się z Tacianną, wysłał jej 200 dolarów, domagając się przyjazdu do niego tak żony, jak i jej nieślubnej córki.

Gdy jednak rozmaite względy natury formalnej stanęły na przeszkodzie ich wyjazdowi do Ameryki, Zauliczny powrócił do kraju i zamieszkał wraz z żoną i jej córką u teściowej.

Po roku, za przywiezione z Ameryki 15 tys. dolarów, postanowił nabyć ziemię i przejść na własne gospodarstwo.

Zostają zawarte umowy przyrzeczenia sprzedaży i dzierżawy na 36 lat i obszar ziemi kilkudziesięciohektarowy dostaje się w posiadanie małżonków, zgodnie z wymienionymi aktami, sporządzonymi na imię tak męża, jak i żony.

31 czerwca r. z. robotnicy, którzy pracowali u Zaulicznych, a poprzedniej nocy spali na strychu w pobliskiej stodole, obudzeni zostali alarmem Tacianny.

Przybiegłymi na alarm robotnikami przedstawili się okropny widok.

W kałuży krwi, częściowo już zakrzepłej, leżał nawznak Zauliczny, z jedną nogą na łożku; głowa jego była w wielu miejscach porębana.

Policja, przybyła na miejsce zbrodni, niezwłocznie aresztowała Taciannę, gdyż krytycznej nocy w domu prócz Tacianny i 14-letniej służącej nikt nie nocował.

Zbadana przez policję służącą Szumską zeznała, jakoby tak ją, jak i Zauliczną w nocy obudził ulowny deszcz; jakoby gospodyni spytała ją, czy śpi, a na przeczącą odpowiedź, za proponowała udać się z nią nadół, celem pozamykania szybrów; jakoby na dole zostawiła ją Zauliczna w kuchni, sama zaś zabrawszy coś, czego Szumską nie zauważyła, udała się do dalszych położonych pokoiów, skąd powróciła dopiero po godzinie, a wtedy służąca zauważyła krew na sukni swojej gospodyni.

Podczas następnego badania, tym razem u sędziego śledczego — Szumską odwołała w całosci poprzednie swoje zeznania, zaznaczając, że całą noc tak ona, jak i Zauliczna spały na strychu. Dodała, że policja wymusiła od niej poprzednie zeznanie, bijąc ją laską gumową.

Na rozprawie małoletnia służąca potwierdziła, że ją bito w policji i na dowód prawdziwości swego twierdzenia okazała sądowi zaświadczenie lekarskie, konstatujące ślęce na ciele Szumskiej.

Wedle zeznań dwu braci denata, zabity rzekomo im się zwierzał, że za łuje on zapisania majątku na żonę, po której ziemia w drodze spadku przejdzie nie na jego córkę.

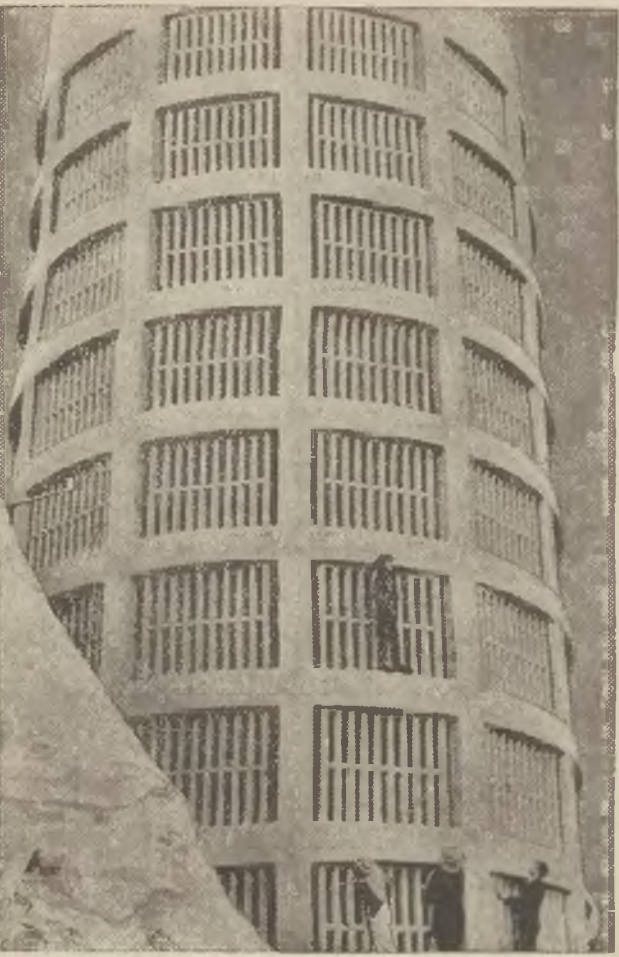
Badanie krwi, której ślady pozostały na rzeczach zabitego i sukniach Zaulicznej, ustaliło, że krew tak męża, jak i żony należy do jednej grupy, że wobec tego krew na sukniach oskarżonej nie jest pochodzenia męskiego.

Obrońca oskarżonej, adwokat Badian, dowodził, że należy dać wiarę twierdzeniu małoletniej służącej, iż policja stosowała względem niej przymus fizyczny, tem bardziej, że Szumską poparła twierdzenie swoje zaświadczeniem lekarza; że natomiast bracia zabitego, mianowani kuratorami nad opuszczonym mieniem, są zainteresowani w skazaniu Zaulicznej, wobec czego jest zrozumiałe, że niektórzy świadkowie z otoczenia ich wpływali na Szumską, by pozostała przy pierwotnym zeznaniu; że niema motywu, dla którego znaniu; że nawet prowadzący dochodzenie nie policjant przyznał, iż okno w kuchni nie domykało się, przeto tedy mógł dostać się do mieszkania złoczyńca, że donat obawiał się zapewne jakieś napaści, skoro zwracał się do policji z prośbą o pozwolenie posiadania broni, że krew na sukience oskarżonej, pochodzi stąd, że Zauliczna dotykała trupą, zdejmując jego nogę z łożka, i że wreszcie nieujawnienie w śladach krwi na pozostałych sukienkach podsądnej elementów i pierwiastków pochodzenia męskiego wy tłumaczyć należy tem, że suknie te były prane i ta okoliczność nie była za komunikowana Instytutowi Higieny, który też, nie mając na względzie tego momentu — winien był błędnie orzec, iż krew nie jest pochodzenia męskiego.

W konkluzji adwokat Badian wnosił o uniewinnienie Zaulicznej.

Sąd okręgowy sprawę oddrocył.

Największy przetak świata



W parku narodowym, w Kalifornii zbudowano największe sito świata, które zatrzymuje żwir, plesiony przez rzekę.

W WIRZE STOLICY

SKARŻYŃSKI W RADOMIU

Każdy lubi jechać w jakimś celu. Walić samochodem 103 klm. do Radomia, tylko dlatego, że szosa dobra — to banalne i proste. Więc auciarze warszawscy wzięli w siebie, że w Radomiu jest świetna restauracja, najlepsza w Polsce, że zjeść tam obiad to rozkosz i obowiązek każdego szanującego się bruchacza.

Co niedziela suną niedobitki funduszu drogowego poprzez wstrętne okoliczności.

W Sękocinie słup z wielką tablicą: Las Sękociński! Camping! Pożyteczny napis bo nikt by się tu lasu nie domyślił, drzew ani śladu.

Restauracja poprawna — duża, dużo stolików, dużo kelnerów, ogromne ceny. Na tem chyba polega jej reputacja. Skoro sznycel kosztuje w Warszawie u Boketa 2 zł., a tu w Radomiu 3 zł. 50, to tu musi być znacznie lepszy.

Wielki szum, zamieszanie — wiazi cała falanga gości ze Skarżyńskim i małym grubasem na czole. Skarżyński jest już majorem, posiwał, kuleje, sympatyczny i skromny jak dawniej.

Mały grubas z wielką gwiazdą na brzuchu to dostojnik miejscowy. Robi honory, gromko i władnie dyryguje, każe zsuwać stoły — nie, w tym kącie źle! w tamtym jeszcze gorzej, o, tu dopiero będzie dobrze.

Tydzień LOPP-u, dla poderwania radomianów Skarżyński przyleciał awionetką. Był na akademii, bąknął parę słów, teraz taszcza go po restauracjach i ugaszczają. Kilku tu cwaniaków z Warszawy skorzystało z okazji i przytarabaniło się wślaz za bohaterem autami, autobesem, koleją. Inżynierowie z P. Z. L., żony ich, znajomi żon, przyjaciółki znajomych, Skarżyński nie zje wszystkiego, gościom radomianom czują się w obowiązku karmić, poić asystę wielkiego lotnika. Teraz dopiero świat pokazuje nam, co ją stać. Na akademii Skarżyński meł ustami, przy stole jego towarzysze pokazują klasę.

Damy z radomskiej elity bawią męczeńsko uśmiechniętego Skarżyńskiego: — Pan major musi być zmęczony!

— Czem?

— No taka podróż z Warszawy.

— Et, leciałem pół godziny.

— Prawda, że do Ameryki było dalej, że też pan major się nie bał! Ja bym wypadł z aeroplanu ze strachu.

— Ale że też pan major sam się wypuścił. Ja jużby się nie odważyła, lecz koniecznie z Kajtusem — mój mąż jest szalenie odważny, z nim doleciałbym napewno — tylko, że on prowadzić samolotu nie umie.

Grubas interwenjuje:

— Panie majorze, lodów dobrze?

— Owszem.

— Jakich? Są śmietankowe, malinowe, morelowe, crème — brulę.

— Wszystko jedno.

— Śmietankowe wyborne, malinowe bez smaku bo syrop niepowny, morelowe nadzwyczaj orzeźwiają, crème — brulę nie radzębo są jak kasza.

— To już jak pan zdecydował.

— Ależ panie majorze jestem całkowicie do pańskiej dyspozycji. Gdziebym miał decydować! Cena jednakowa, nie gra roli, 80 gr. porcja.

— No to do uznania kelnera.

Inżynierowie, ich żony, ich znajomi, ich przyjaciółki zdążyły w międzyczasie zjeść po trzy porcje każdy i rozglądali się za mazaraganem.

Karol

Sowiety współzawodniczą z niebem

Instytut do wytwarzania sztucznego deszczu podobno osiągnął jakieś rezultaty. -- W każdym razie reklamuje się sprawę w prasie. -- Co mówiprof. Gurdon?

W obecnych tygodniach posuchy najbardziej niż kiedykolwiek absorbują wielu ludzi problem sztucznego deszczu. Nie jest to bynajmniej wytwór fantazji, ale zupełnie konkretny problem, jak to wynika z ostatnio przesłanych nam informacji.

Już od dwóch lat pracuje w Taszkencie instytut, który zajmuje się specjalnie kwestią wytwarzania sztucznego deszczu. Problem ten wydaje się Rosjanom bardzo zasadniczy, jak to na różnych zebraniach o charakterze naukowym wielokrotnie podkreślano. Od uregulowania tej sprawy w przyszłości zależy między innemi efekt produkcji bawełny w Usbekistanie. Po nieważ sztuczne nawodnienie okazało się niewystarczające, stworzono specjalny instytut mający ostatecznie rozwiązać kwestię sztucznego deszczu.

Dotychczasowe wysiłki i próby kosztowały już miliony rubli. Wynik jest jednakże, któryby można nazwać praktycznym rezultatem, uzyskano dopiero w ostatnim tygodniu. Oto instytutowi udało się na przestrzeni półtora kilometra kwadratowego wywołać sztuczny deszcz, padający przez 45 minut bez przerwy.

Szef instytutu profesor Gurdon, udzielił prasie następujących wyjaśnień:

„Na skutek działania specjalnego, przez nas wynalezionej gazy, odkryliśmy sposób wywołania sztucznego deszczu. Gaz ten powoduje silne nasycenie powietrza parą wodną, w następstwie czego tworzą się niewielkie chmurki. Chmurki te naładujemy elektrycznością, co wymaga skomplikowanych aparatów i specjalnej stacji. Wedle telegraficznego sprawozdania, jakie dziś otrzymałem od mej współpracownicy, w Taszkencie, eksperymenci przeprowadzeni udały się najzupełniej. Udało się stworzyć małą burzę i wywołać deszcz, który przez dłuższy czas padał wcale obficie. Było to

bardzo dziwne w naturze zjawisko. Wokoło błyszczało pogodnie niebo, jak zwykle w Taszkencie, a na pewnym określonym obszarze padał deszcz, ze sztucznego chmury.

Teraz będzie bardzo trudno rezultaty doświadczeń rozszerzyć do tego stopnia, aby sztuczny deszcz wykorzystywać praktycznie. Przedewszystkiem koszt wyprodukowania deszczu są na razie ogromne. Jednakże mamy nadzieję, że trudności te potrafimy pokonać. Dla naszych pół bawełnianych dookoła Taszkentu i w całym Uzbeki-

stanie mają nasze usiłowania bardzo wielkie znaczenie, tak, że praktyczne rezultaty całkowicie opłaciłyby wydatki. Nie mamy zamiaru zmieniać natury, chcemy ją tylko poprawić“.

Profesor Gurdon zakomunikował dalej, że w najbliższym czasie odbędzie się w Moskwie kongres naukowy, który zajmie się tym problemem. Doświadczenia czynione będą nie tylko w Taszkencie, ale i w innych częściach państwa, a potem na ich podstawie zostanie opracowany plan i przedłożony rządowi.

El.

Przygotowania do Międzynarodowej Wystawy w Belgii

(el). Stolica Belgii przygotowuje się już z wielkim zapalem do międzynarodowej wystawy, która ma być otwarta w roku 1935. Wystawa ma przewyższyć wszystkie, co dotąd w Belgii w tym zakresie pokazano. Król

Leopold III położył już w ramach odpowiedniej ceremonii kamień węgielny pod główny budynek wystawowy. Weźmie w niej udział w roli ekspozycyj 15 państw.

Niemiecki samochód dla ludu

(el) Berliner Tageblatt dowiaduje się, że niemiecki przemysł automobilowy czyni starania stworzenia t. zw. „samochodu dla ludu“. Wedle informacji pisma stworzono specjalne ko-

misje do badania tego zagadnienia. Chodzi o wóz zamknięty, czterokołowy, którego koszty przy produkcji 70,000 wozów rocznie, nie przekroczyłyby 1000 marek.

—o—

Rekord nurka

(el) Nurek Guido Martinelli z Viareggio osiągnął przy próbach znalezienia ładunku z zatopionego w czasie wojny okrętu głębokość 250 metrów, czem ustanowił nowy rekord świata.

wy. Dotychczasowy rekord wynosił aż o sto metrów mniej. Głębokość ta została uzyskana przy użyciu nowego aparatu nurkowego.

bardzo honorowych, bożewieczowych wystąpię? A czy nie można przeinaczyć, odwrócić tych pojęć? Tamto uczynić miejscem dla Bożewieza, a towarzyszem dla wywabiania duszy z piekła? Jeśli zechce syna mego wychować na dziełnego mężczyznę, będę mu dawał dobrą porcję różg w twarz, a gdy zechce znieważać przeciwnika mego, wyrznię go z całej moey tam? — Nie można? Dlaczego? Co za różnica — w epoce, która odznacza się relatywizmem i rewizjonizmem? Dlaczego w takim razie karzą policjantów za bicie przy badaniu, dlaczego dozorca więzienni biją pedagogicznie swych wychowanków, choć tego niewolno?

P. Helena Romer Ochankowska, Boy-Zeleński, Zygmunt Nowakowski i inni, w wielu artykułach spojrzeli z różnych stron na książkę p. Jana Sobolewa „O karaniu wychowawczem“, czyli „O istocie, potrzebie i stosowaniu kary cielesnej“ — jako „oddziaływaniu na duszę w okresie chłopięcym“. Ta książka nasunęła mi szereg relatywnych pytań. Niektóre spośród nich przytoczę tu powyżej. Najważniejsze z nich byłoby krótkie i całkowite hamletyczne: „bić albo nie bić“. Mniejsza jednak z tem: nie chcę być metafizykiem Chemnitzerem. Bijcie albo nie bijcie — co to mnie obchodzi? Trafiające przez tamto do duszy albo gdzieindziej — wasza

sprawa. Zasła rzecz gorsza: przyszedł do mnie autor książki — p. Jan Sobolew ze skargą na p. Romer, Boya, Nowakowskiego i inn. Ścisłe mówię — nie ze skargi, lecz z żalem, że go nie zrozumieci, że fałszywie interpretowali jego myśli, że wyszydili jego intencje, że oskarżyli go o sadizm i temu podobne „zbożenia“.

— Boy-Zeleński — tłumaczył p. Sobolew — jest obłudny, gdyż otwarcie forsuje rzeczy złe, gorszące i bezsprzecznie niemoralne, a udaje zgorzonnionego wymiarem chłosty na obnażone ciało. Otóż — tłumaczył mi p. Sobolew — dziecko może obnażyć w potrzebie koniecznej tę część ciała, która powinna być zawsze zakryta, bez obrażenia uczucia wstydlivosti. Dziecko się to w trojakim wypadku: wobec rodziców, wychowawcy i lekarza. Wobec rodziców i wychowawcy wówczas, gdy chcą mu dać w skórę wobec lekarza, gdy musi dokonać „leczniczego zabiegu“. Wszystkie te jednak czynności muszą być spełnione „z należytą skromnością i w odpowiednich warunkach“. Wówczas nie może być mowy o zgorzleniu. Wytwarza się tylko „ojcowski, serdeczny stosunek“ wychowawcy do wychowanka, wolny od wszelakich erotyzmów i perwersyj, które dostrzega Boy w chłostce. Inna sprawa, jeśli wychowawca wymierza karę cielesną, będąc podnieconym, zagniewanym, albo czyni to brutalnie.

„Chłopiec odruchowo zaczyna bronić się, stawia opór, wyrwa się i ucieka“. Wówczas, oczywiście, może dojść do gorszących scen: trzeba łajdaka łapać, ułożyć przemocą, przytrzymać kolanem albo wetknąć jego łeb między nogi. Stwarza to niewygodną pozycję, należy wykonać i delikwenta, nabiera przy całej powadze nieprzewidywalnych cech konizmu, i wogóle chyba celu. Kara musi być wymierzana spokojnie, łagodnie, w zupełnej harmonii ducha i równowadze, ze szczerem współczuciem wychowawcy. Delikwent powinien przed karą zrozumieć swój błąd, przyznać się do grzechu, doznać głębokiego uczucia skruchy, pokuty i żalu. Wychowawca zaś, widząc jego upokorzenie i wstyd, powinien dać mu do zrozumienia, jak przykra jest dlań ta funkcja, poczem rytmicznie i harmonijnie spełnić bolesny obowiązek. Kara trafi nie zawodnie do duszy.

Tak wyjaśniał mi p. Sobolew istotę kary cielesnej i prosił, bym te jego wyjaśnienia wydrukował jako odpowiedź jego stronnictwu a sztyderczy krytykom. Spełniam jego prośbę. Drukuję, powstrzymując się od komentarzy. Nie mogłem jedynie wstrzymać się na początku od mojej rozterki i wątpliwości, jako że jestem przesiąknięty relatywizmem i rewizjonizmem. Lubię również eksperymentować.

Nie zaprzeczam, że chętnie wypróbowałbym metodę p. Sobolewa. Ba, ale na kim? Nie mam syna, nie mam wychowanków. Gdyby on sam mi się zaoferował? Ach, uczyniłby to tak łagodnie, tak spokojnie, z tak szczerem współczuciem. Nie. Nie mogę, psiarew. Popadłbym w brutalność. Niech stawia opór, wyrwa się i ucieka. A ja go gonię, gonię, łapię do padam, chwytam, głowę między nogi, odpinam majtki i różgą, różgą. Niech dojdzie do gorszącej sceny. A potem zziębnię, zdyszany pytam przerywa nym głosem:

— Dlaczego pan mówisz wciąż: na goło, część ciała i... tego, a nie po-wiesz po ludzku, jak to się nazywa?

Panowie wychowawcy, ojeowie i matki, psychologowie i psychiatri — przeczytajcie książkę p. Jana Sobolewa. Wypowiedźcie o niej swe uwagi. Dajcie odpowiedź na pytanie: czy lepiej jest wyrznię w kark? czy bić? czy złowicka pasja ogarnia, czy też trzeba się z nim zamknąć na osobności i ze współczuciem ćwiczyć je trzeźwo? czy doprowadzić je do skruchy i pokuty, a potem chłostać, czy też — widząc skruchę, darować mu winę? A naderwystko — zasadniczo: bić czy nie bić?

Wysz.

VI

Niewiadomo na jakich podstawach dogmatycznych ks. proboszcz pogląd swój ofiarował. Panie, żywiąc o walo-
rach odzaju męskiego niewysokie
mniemanie, były bodaj wręcz prze-
ciwnego zdania.

Po wymianie różnych „dicta acerba”
o porozumieniu między plebanją a Mu-
rem nie było już mowy.

Dobrą miały panie pomoc ze strony
swych mężów zaufania, że wsi Horody-
szcze w ciągu całej akcji, cenili szcze-
gólnie „starego Huka”. Niepomyślnie
wypadł jej epilog, w lat kilka potem
Kurzeniecka już nie żyła, wymarli w
czasie wojny owi zaufani gospodarze,
między nimi i stary Huk. Potom-
stwo ich, młodzież nie uszanowała
chwalebnej tradycji ojców, pomogła
do tego lewicowa agitacja przed wy-
borami do sejmiku 1922 r. Bodaj gor-
sze żywoty, które by partiom chluby
nie przyniosły w sąsiedztwie ośrodków
więcej kulturalnych, w pełni światła
dennego, bywały wysyłane na „ciem-
ne kresy”. Na wsi głuchej miały
hyeny wyborcze wolne pole do swych
sromotnych popisów. Podburzano mło-
dzież, by dochodziła praw swych do
foiwaru na podstawie formalnego ty-
tułu własności. Wynikła sprawa o wła-
sność, w której Konstancja Skirmuntt
kilkakrotnie składać musiała zeznanie z
łoża ciężkiej. Zasypywała ją młodzież
obrażliwymi listami, pisanymi pod dyk-
tando przygodnych, złych doradców.
Przykra ta sprawa miała zresztą wy-
nik należyty, własność kościelna zosta-
ła zatwierdzona. Wszakże przyczyniła
ona niejedną gorzką chwilę pozostałej
przy życiu jej oświadczniczce.

Pomnikami pań z Muru jest — dziś
parafialny — kościół w Horodyszczu.
Nie posiadałaby plebanja dobrego za-
opatrzenia, nie ostał by się z niego ka-
mien na kamieniu, gdyby nie gorliwe
a przemysłane ich zabiegi.

Tymczasem dwugłos zgodny, jak-
i trwał między nimi w ciągu lat
wielu dobiegał kresu. Złotczy gorzał do
końca w skruszonych naczyniach. Życie
ich było piękną pieśnią czynu, w prze-
myślaniu zamierzając Konstancja Skir-
muntt miała przewagę, w wykonaniu
Kurzeniecka dłoń miała sprawniejszą.
Praca ich zawsze była wspólna, gdzie
się zaczynała zasługa jednej, gdzie się
kończyła drugiej, często trudno było u-
stalić. Duchem — mistrzem w tym
zespołe była pierwsza, powaga jej
działała kojąco, gdy się coś w duszy
siostrzanich wicherzyło. Zgodność my-
śli i uczuć — to przyla ich siłę, osłoda by-
wała w trąsaniach życia.

Nowi wór w przewodach pokarmow-
ych i zszczył zdrowie Kurzenieckiej.
Dogorywała w początkach wiosny 1915
roku. W ostatnich tygodniach przed
śmiercią nikogo widzieć nie chciała, o-
prócz spowiednika i paru osób najbliż-
szych, z innymi rozmawiała krótko
tylko przez drzwi zamknięte.

Wymawiała się od jakiegokolwiek
nagrobka, pragnęła by mogła jej znik-
nąć bez śladu.

Without a stone to mark the spot...
(Byron).

Czy to był objaw pokory, czy wy-
sokiego o obowiązkach swoich mniema-
nia, którym jakoby sprostać nie zdoła-
ła, że mniemała siebie niegodną skrom-
nego pomnika? Jakaś gorzyc się wyczu-
wa w tej ostatniej jej woli.

Pochód pogrzebowy Kurzenieckiej
miał swój charakter odrębny. Przez
miasto na cmentarz odległy nieśli trum-
nę chlopi, w odświętnych strojach, ro-
słe, silne postacie w burych siermię-
gach, pasami barwnymi przepasanych.
Za trumną niesiono na krześle Konstanc-
ję Skirmuntt, pozbawioną władzy w
nogach, dalej kroczył wielki tłum szar-
y, śród którego czemiały tylko nielic-
zne lepsze ubrania.

Dla Konstancji Skirmuntt odejście
duszy siostrzanej było ciężkim ciosem,
dotkliwym osamotnieniem. Ból w
sercu zamknęła, nie żaliła się przed lu-
дьми. Jej skargi słyszał tylko Bóg.

Kurzeniecka zmarła 25 kwietnia
1915 roku, w kilka miesięcy po jej
śmierci wojska niemieckie zajęły Pińsk.
Jak na całej przestrzeni ziem wscho-
dnich, objętych pierwszym etapem
okupacji, tak i na Polesiu pod rygo-
rem wojskowych zarządów niemieck-
kich zamarło życie społeczne. W Piń-
sku w ciągu dwóch i pół lat, jako w
ludnym ośrodku, pozostającym w bez-
pośrednim sąsiedztwie linii bojowej,
rygory te były szczególnie surowe. —
Ios jak dotknął całą ludność, nie omi-
nając Konstancji Skirmuntt, wszelkie
niewgody, niepewność, niedostatek,
niepokój — trapiły ją narówni z in-
nymi. Wszakże władze wojskowe nie-
mieckie stanowały pod pewnym wzglę-
dem przeciwieństwo do późniejszych
najeźdźców bolszewickich. Dla nich
głowa wystająca ponad szary tłum
była celem pocisków. Niemcy nie od-
mawiali jej czasem szacunku i wzglę-
dów. Ktoś z dobrych rysowników piń-
skich naszkicował zabawny obrazek, —
przedstawiający Konstancję Skirmuntt,
jako profesora wykładającego, zebra-
nym u niej oficerom niemieckim, dzieje
kraju. Scena ta niedaleka od prawdy,
świadczy, że mir u okupantów zdobyć
umiała. Powagę swoją wyzykiwała
zawsze na pożytek ogółu. Mimo fizy-
czne niedomagania przyjmowała żywy
udział w pracach miejscowego komite-

tu obywatelskiego, przez czas jakiś
była jego prezesem. O pracach tych
pełno wspomnień w jej dzienniku z
czasów wojny.

Hjობowe doświadczenie zysła cza-
sem Opatrzność na ludzi, w innych
wypadkach opiekuńcza dłoń jej miło-
siernie nas wspiera. Tej pomocy nie-
jednokrotnie doznawała Konstancja
Skirmuntt w swych utrapieniach. W
osobie służącej panny Józefy Wasilew-
skiej znalazła Anioła — stróża, który z
be granicznych poświęceniem czuwał
nad jej zdrowiem i potrzebami dnia
powszedniego, w ciągu lat dwudziestu
kilku. Troska o dobro swojej pani
wypełniała życie znacznej „Wasilesi”.
— Tylko dusza szlachetna zdolna do ta-
kich poświęceń, tylko osoba wielkich
walorów duchowych podobne przywią-
zanie trwale zaskarbić sobie zdoła.

Około nowego 1919 roku ustępowa-
ły zwolna zdemoralizowane wojska
niemieckie z Polesia, rzucając kraj po
zbawiony wszelkiej władzy na los nie-
władny. Chwila była ponura, jak
głucha noc zimowa. Uczucia ludności
były miesane. Pokoju wyglądał
wszyscy, a widzieli przed sobą tylko
niepewność. Obecność władzy i pra-
wa powaga poskramiała dzikie skłono-
ści drzemające w duszy ludzkiej. Podo-
bnej powagi nie było. Budził się in-
stynkt ciury, szukającego na opuszczo-
nym pola bitwy zdobyczy wśród ran-

nych i umarłych. Pełna niepokoju ci-
sza ciężkim brzemieniem tłoczyła zie-
mię pińską. Gdzie dzień zaświtał, kła-
dący kres niepewności? Czy lepszy bę-
dzie, czy gorszy? Nikt zgadnąć nie u-
miał. Tymczasem wschód zacierwie-
nił się złowrogim jak luna pożarów
błyskiem. Zbliżały się, zalały całą po-
laci kraju bandy bolszewickie.

Tę chwilę, pełną grozy, spędziła
Konstancja Skirmuntt u stryjecznego
swego rodzeństwa w Mołodowie. W
parę miesięcy potem wojska polskie
wygnały najeźdźców. Zawitała wiosna,
wstał świt nadziei. Konstancja Skir-
muntt niebawem wróciła do Pińska,
do swego Muru.

Wskrzeszenie Towarzystwa Dobro-
czynności, rewindykacja kościołów,
szerzenie oświaty, założenie szkoły śre-
dniej w Pińsku — te sprawy odrzu-
ciły gorętkowo zaprzętnęły jej umysł.
We wszystkich czynny przyjmowała
udział, w ruch poszły „ogniste za-
strzyki” — ludzi do pracy zagrzewa-
ła. Ku jej radości wydatną działał —
ność w tym kierunku rozwinięło duche-
wienstwo. Dziekan ówczesny (obecny
biskup piński) ks. Bukraba zaprosił
O.O. Jezuitów do objęcia ich własnej
starej siedziby w klasztorze i koście-
le fundacji Radziwiłłowskiej z siedem-
nastego wieku, władanej w ostatnich
dziesiątkach lat przez mnichów pra-
wosławnych.

Roman Skirmuntt

Wyścigi motocyklowe Medjolan — Rzym



Najdłuższą z wszystkich włoskich konkurencyj motocyklowych jest bieg so-
sowy Medjolan — Rzym. Tegoroczne zawody wygrał Terzo Bandini, który
jechał ze zdumiewająco wysoką przeciętną przeszło 100 kilometrów na godzi-
nę. Powyższe zdjęcie przedstawia owacyjne powitanie Bandiniego na finiszu.

W „Ideaach i zdarzeniach” — prze-
druk fragmentów artykułu naszego
kol. K.P. o ks. Biskupie Maleckim.

ŚWIATOWID — Nr 20. Święto Na-
rodowe w Warszawie, pierwszy maja
w Niemczech, we Francji i w Holan-
dji, nieumiarowana, bo połączona ze
świętem 3 Maja, reklama firmy Ba-
ta, lasy śląskie, rewolucja meksykań-
ska, film bolszewicki, banany hiszpań-
skie, — wszystkich potrochu. Na
drugiej stronie okładki niezmierne e-
fektowna scena ze sztuki „Domek z
kart” z Malieką i Borutą.

KRONIKA SŁONIMSKA.

Z wodą będzie lepiej. Na uzupeł-
nienie naszych wiadomości o braku wo-
dy w mieście dowiadujemy się, że
Magistrat prowadzi roboty nad zwięk-
szeniem dopływu wody do zbiorników
wodociągowych.

Już w godzinach popołudniowych
dnia 11 b. m. w dzielnicach miasta, od-
czuwających dotąd brak wody zapa-
czyła się lekka poprawa.

Również Magistrat uruchomił hy-
drant przy zbiegu ulicy Poniatow-
skiego i Mostowej dla wygody miesz-
kańców.

— Możliwość dojścia do poro-
zumenia. Wśród elity społeczeństwa ży-
dowskiego istnieje tendencja ugodowe-
go załatwienia sprawy wyborów do
Rady Miejskiej w Stonimie. Mianowicie
są oni skłonni do zadowolenia się 11-tu
mandatami na 24. Pozostaje mandat
w liczbie 13-tu przypadający ugrupowa-
niu chrześcijańsko - mahometańskiemu.
Czy prąd ten zwycięży, czy też pój-
dziemy do urn wyborczych — rozstrzy-
gną już dni najbliższe.

— Przygotowania przedwyborcze.
Opiekunowie poszczególnych okręgów
wyborczych i ich pomocnicy obchodzą
obecnie wszystkie domy, w celu spraw-
dzenia, czy wszyscy obywatele zostali
objęci spisami wyborczymi, sporzą-
dzonymi przez Zarząd miasta.

Są oni zaopatrzeni w odpowiednie
zawiszczenia, czynności ich potwier-
dzające. Mieszkańcy miasta winni oka-
zywać im najdalej idącą pomoc i współ-
działanie.

— Nieszczęśliwy wypadek. Antoni
Założuk, pastuch ze wsi Ryszczyce,
gm. żyrowickiej, pascę wpołożył też
wsi bydo, odnalazł niewypaloną ra-
kię i manipulację spowodował wy-
buch, wskutek którego doznał poparze-
nia twarzy i piersi, skaleczenia prawej
ręki i zniszczenia ubrania. Pomocy lekar-
skiej udzieliła garnizonowa izba cho-
rych w Stonimie.

— Olbrzymi pożar lasu. W lasach
dóbr Albertyn Wł. hr. Pusłowskiego.
w miejscowości Hutka gm. sztyrowic-
kiej wybuchł pożar, który zniszczył
młodniak w wieku od 20 do 40 lat na
przestrzeni 80 ha. Wysokość strat na-
razie nie ustalona. Pożar zlokalizowa-
no w tymże dniu przy pomocy straży
pożarnej z Albertyna, Stonima i innych
miejscowości. W akcji ratowniczej bra-
ła udział kompania wojsk garnizonu
stonimskiego i miejscowa ludność.
Przyczyna pożaru narazie nie ustalona.

— Narzęście deszcz. W dniu 14-go
b. m., po długotrwałej suszy, spadł
wreszcie w Stonimie rzęsy deszcz,
któremu towarzyszyła burza z grzmot-
ami i piorunami.

— Z piątego okręgu zostanie wy-
łoniony obwód. Dowiadujemy się, że w
celu ułatwienia głosowania znacznej
liczby wyborców, jaka przypada na o-
kręg V-ty wyborczy w Stonimie, starosta
powiatowy p. E. Kościak wystosował
pismo do p. przewodniczącego Główn-
ej Komisji Wyborczej w Stonimie, w
którem zarządził wydzielenie z V-go o-
kręgu obwodu.

Miedzy masonerją, a Belą Kuhnem

Jak zginęła niepodległość Słowaczyny?

A BŁĄD BYŁ CIĘŻKI

„Urzędy na Słowację” — mówi
dalej Victor Dvorenk — są wszystkie
w ręku czeskim. W ciągu 16 lat wy-
migirowało z tego kraju 260.000 Słowa-
ków, musząc zrobić miejsce dla 300.000
Czechów, kolonizujących ten kraj jak
Niemcy kolonizowali Poznańskie. Nie-
mali wszyscy dawni działacze słowacki
są dziś przeciwi Czechom: zrosztą już
dawniej, ich sympatje były raczej reak-
cją wobec polityki nacjonalistycznej
jaką — tylko od 1905 roku — na swo-
je własne i na nasze największe nie-
szczęście prowadziły ówczesne gabinety
peszteńskie...”

(Co za szkoda, że nasi nacjonałści
tak nie lubią słuchać nauki historycz-
nej!).

„Dziś mamy do czynienia ze stokroć



gorszą akcją: oto zamiast języka ma-
dziarskiego, wprowadza się u nas wsze-
dzie język czeski a obok niego tworzy
się i forsuje czechosłowacki. Jest to
nowotwór, oparty na pokrewieństwie
obu języków, pokrewieństwie niezbyt
głębokim, bo język czeski należy ra-
czej do grupy takich jak zaginione je-
zyki serbsko-łużyckie, staromorawski,
słowian połabskich, gdy słowacki jest
zblizony do polskiego. Nie trzeba do-
dawać, że ten nowotwór to właściwie
— dziewięć dziesiątych czeskiego, jed-
na dziesiąta słowackiego...”

Teraz rozumiem już dobrze dla-
czego Dvorenk będąc poetą, przez to samo
właśnie jest już działaczem politycz-
nym: wszak jego zbiór poezyj „Vlase
i serce” (Ojczyzna i serce) i „Zem
Sarisa”, oraz inne są pisane w języ-
ku starsłosłowackim, bogactwem się nie
przez nabtłki czeskie, a przez głębie
nie się w własną przeszłość słowacką,
bogata kulturalnie i językowo...

„KEBY KRAL PRISOŁ NAZAD”...
Jakież jest dążenie obecne Słowa-
czyzny? — pytam.

— Widzi pan — mówi mi, (jego
polszczyzna jest równie świetna, jak
francuszczyzna) Victor Dvorenk: nasi
przyjaciele francuscy zawsze mówili:
coż wy chcecie? Nie chcecie Czechów,
dobrze, ale czego chcecie pozytywnie?

Odpowiedź na to była trudna do
dania. My politycy wiemy, czymś jaką
będzie. Ale trzeba było „z piętnastu
lat rządów czeskich, by naród słowac-
ki do ostatniego chłopca pozbył się
resztki iluzji i wierzeń w bratność
tego narodu. Myślny nie chcieli upr-
dzać woli narodowej. Myślny nie ba-
wil się w prorocetwa, nie narzucałi po-
głędów. Ale dziś my, emigranci poli-
tyczni, wzdowimie zdradzonego narodu,
nie uprzedzamy nikogo, nie przeinacz-
my nieczyjej woli, gdy mówimy: naród
słowacki jak jeden mąż żąda oderwa-

nia tego kraju od Czechów, żąda przy-
łączenia go ponownie do Węgier.

— Wice jednak — Węgry?

— Tak, panie — a raczej nie: —
„jednak” a „właśnie” Węgry. Na ty-
siąc lat naszego życia w cieniu korony
świętego Stefana, miedziśny lata
niesnasek, lata bardzo bolesne, — ale
były to przelotne chmurki w porów-
naniu z obecnym stanem rzeczy. Miel-
iśmy możność ocelenia i zachowania,
my naród nieczyny, biedny, wzboga-
cany tylko chłopską oszczędnością, swo-
ją odrębność narodową. A zresztą
nawet w epoce tego „największego u-
cisiku” Słowak, syn słowackiego chłopa
mogł być księciem — prymasem Wę-
gier, pierwszym po królu dyktarzem
wspólnej, szerszej ojczyzny. Oczywi-
ście, będmym żądałi autonomji kul-
turalnej, zgodnej z dzisiejszymi pogląd-
ami Węgrów, którzy wróciłi do swej
dawnej ideologii mocarstwowej ujrza-
wszy jak im wiele zaskądził ich wła-
sny nacjonalizm.

— Jeżeli tak — to co panowie my-
ślą o węgierskiej „kwestji króla”?

Victor Dvorenk odpowiada:

— Proszę Pana — to jest przede-
wszystkiem węgierska kwestja, to jest
też rzecz dalszego planu. My chcemy
być przyłączeni do Węgier ze wzglę-
dów narodowych, gospodarczych, histo-
rycznych, religijnych (huseykie Czechy
z silnymi wpływami masonerji nam
nie odpowiadają), do Węgier tak
czy inaczej urządzonych. Ale jeśli ktoś
spyta jakiego słowackiego chłopca co-
go on chce, to ten pan na wstępie po-
wie jedno: „keby kral prisoł nazad”.
Zresztą „podobne westchnienie (to dla
pana będzie niespodzianką zapewne)
— uszyść się daje niekiedy i w rze-
czennych Czechach. Bądź co bądź daw-
na Austria stanowiła silne oparcie
dla słabych i bezbratnych narodów, z
jakich się składała — a dziś, wobec rosną-
cej potęgi nowych Niemiec... Ale to nie
należy do rzeczy. Poinformowałem pa-
na co do „kwestji króla” i jak się
do niej odnosi ludność słowacka. Zreszt-
ą najlepszym dowodem popularności
Ortona Habsburga u nas jest sama
akcja czeska przeciwko powrotowi Hab-
sburgów na Węgry czy do Wiednia:
przecież nikt tak głośno, jak oni nie
protestuje, nikt rozwoju wypadków w
takim niepokoju nie śledzi... A prze-
cież, pozornie sądząc, zdawaćby się mo-

gło, że nie Pragi nie winno obchodzić
czy sąsiad ich chce mieć króla, czy
prezydenta. Coby Polskę obchodziło,
gdymy Łotwa lub Rumunia zmieniła
formy rządu? Istotnem jest zmiana
polityki — a pod tym względem Wę-
gry Habsburskie nie byłyby wcale bar-
dziej antyczeskie, niż niemi są Węgry
obecne. Chodzi tu jednak o możli-
wość obudzenia w duszy chłopca słow-
ackiego tych wszystkich sił jakie się
w nim odezwa na wieść, że w starej
Budzie koronowano dawną koroną
wnuka ich dawnych, dobrze po dziś
dzień wspomnianych władców, — a w
każdym razie conajmniej lubianych
więcej, niż dzisiejszych...

DZIAŁALNOŚĆ EMIGRACJI
SŁOWACKIEJ

Ukonstytuowana na emigracji Słowa-
cka Rada Narodowa ma za prezy-
denta dawnego czechofila księdza Je-
hlięka. Podobnie jak Victor Dvorenk,
dawny przyjaciel Polski, który przed
1914 rokiem jako poseł do parlametu
peszteńskiego, utrzymywał kontakt z
Józefem Piłsudskim, tak samo i Jehli-
ęka przebywał po aneksji Słowacz-
yny w Warszawie, był tu nawet przez
szereg lat profesorem teologii na uni-
wersytecie. Jehlięka w Austrii, Unger
w Polsce, Bulisa na Węgrzech, Mora-
vek w Stanach Zjednoczonych są or-
ganizatorami ruchu narodowego i za-
rzucałi ambasadami sprawy słowackiej.
Moravek zjednał dla niej całą emigra-
cję słowacką w Ameryce, która też za-
stała obecnie swemi składkami akcję po-
lityczną ruchu.

Victor Dvorenk przebywa stale w
Francji — zdaniem naszym najważ-
niejszym punkcie — gdzie stara się
przekonać opinie francuską co do błęd-
ności rozwiązania w 1918 roku kwestji
słowackiej. Jak wiemy, akcja ta, zra-
zu utrudniona ogromnie przez masoń-
skie przyjaćli obecných władców
Czech, rozwija się obecnie z powol-
niem, — choć, niestety, jakże spóźnio-
nem. W 1933 r. wszyscy ci działacze
złożyli imieniem Rady Słowackiej me-
moriał, żądający przeprowadzenia na
Słowaczynie plebiscytu, — albo przy-
łączenia wprost do Węgier.

Kraj, który w całej Słowiańszczy-
nie najbliższym jest sympatjami Pol-
sce, na oto obecnie tak ciężką dół-
wałki.

Straszne warunki Polaków

wiezionych w Sowietach

Korespondent moskiewski KAP-owej
podaje szereg wiadomości z życia ka-
ptanów i świeckich katolików, więzio-
nych w Sowietach

Ubiegła zima przyniosła więziom i
zesłancom znaczne pogorszenie warun-
ków egzystencji. Wielu z pośród tych
dzielnych bojowników za wiarę spędzi-
ło zimę tę w najstraszniejszych miesz-
kaniowych warunkach, mieszkając ra-
zem z kryminalistami — zesłaniami w
małych domkach lub barakach. Zarów-
no domki jak i baraki są przepełnione.
W pokojach o wymiarze 8 kroków dłu-
gości, a 7 szerokości mieści się od 20
do 30 więźniów. W barakach mieści się
kilka pięter przycz i 300 do 350 wię-
niów. Można sobie wyobrazić jakim
powietrzem oddychają ci ludzie. Do-
mki te i baraki są istnem piekłem. Od
chwili gdy powracają z robót przymu-
sowych, nieszczęśliwi więźniowie,
przemęczeni, głodni, podrażnieni, z prze-
kłństwem na ustach, kłócą się, wy-
myślają sobie wzajemnie, nie pozwa-

lają innym ani na odpoczynek, ani na
spokojne rozmowy. Co chwila wybu-
chają kłótnie i bójki. W ciasnym lo-
kalu kotłuje się nieraz od ciał bijących
się ludzi, którzy coraz mniej podobień-
stwa mają do człowieka, a coraz bar-
ziej przypominają zwierzęta.

Odżywianie w barakach jest stras-
ne. Podstawą pożywienia jest chleb; —
porcja dzienna więźnia to 200 do 300
gramów chleba. Żrana więźniowie otrzy-
mują nieco kaszy; dosłownie 3 do 5 łyż-
żek. Do kaszy dodaje się 3—5 gramów
oleju roślinnego. Obiad stanowi jedna
potrawa: jest nią albo kapuśniak ze
starą suszoną rybą, lub starem mięsem,
albo zupa na kaszy jaglanej z taką-
ż rybą lub mięsem. Na kolację otrzymują
więźniowie tylko gotowaną wodę, (t.
zw. „kapiatok”).

Cóż dziwnego, że przy takim odży-
wianiu i okropnych warunkach miesz-
kaniowych ogromny procent więźniów
zajmają się tej zimy zarówno moralnie
jak i fizycznie. Kapłani — Polacy wię-

zieni w Sowietach żywili wielkie na-
dzieje na wzmożenie akcji pomocy ze
strony rodaków z kraju, lecz niestety,
pogorszenie stosunków dyplomatycz-
nych pomiędzy Rzeczypospolitą a ZSSR
nie odbiło się pomyślnie na losie więzio-
nych Polaków.

Obecnie dochodzą wiadomości o
wzmoczonej kampanji antyreligijnej GPU
Dla skuteczniejszego dopiecia swego ce-
lu Sowiety postanowili zniszczyć w
pierwszym rzędzie tych nielicznych
kapłanów, którzy jeszcze pozostają w
Rosji. Akcja bezbożnicza, kierowana w
dużym stopniu przez czestków - ży-
dów, zwraca się obecnie głównie prze-
ciwko Kościołowi katolickiemu. Nie-
jednokrotnie sędzia śledczy GPU za-
znacza, że niepożądany dla ZSSR —
wpływ kultury polskiej jest zawsze po-
łączony z wpływem Kościoła katolickie-
go, który „fatalnie osłabia ducha czuj-
ności proletariackiej” i z „sowieckich
kresów zachodnich czyni dzielnicę Pol-
ski”.

Ostateczny skład gabinetu premiera dr. Leona Kozłowskiego

WARSZAWA. PAT. Wczoraj o godzinie 12-tej prof. dr. Leon Kozłowski, któremu prezydent Rzplitej powierzył misję tworzenia gabinetu przybył na zamek i przedstawił p. Prezydentowi R.P. proponowaną przez siebie listę członków nowego gabinetu.

Prezydent Rzeczypospolitej mianował profesora Leona Kozłowskiego go prezesem rady ministrów, oraz na jego wniosek:

Posła na sejm Bronisława Pierackiego ministrem spraw wewnętrznych, Józefa Becka ministrem spr. zagranicznych, marszałka Polski Józefa Piłsudskiego ministrem spraw wojskowych, prof. Władysława Zawadzkiego ministrem skarbu, Wacława Jędrzejewicza ministrem wyznań religijnych i oświe-

cenia publ. Czesława Michałowskiego ministrem sprawiedliwości, dr. Bronisława Nakoniecznikoif-Klukowskiego ministrem roln. i reform rolnych, Henryka Floyar Reichmana ministrem przemysłu i handlu, wojew. inż. Michała Butkiewicza ministrem komunikacji, wojewodę jerzego Paciorkowskiego ministrem opieki społecznej, inż. Emila Kalińskiego ministrem poczt i telegrafów.

PRZYSIĘGA NA ZAMKU

WARSZAWA. PAT. — O godz. 13.30 członkowie nowomianowane go rządu z prezesem rady ministrów dr. Kozłowskim na czele przybyli na zamek, gdzie złożyli przysięgę na ręce prezydenta R. P.

Ibn Saud dyktuje warunki

KAIR. PAT. — Jak słychać, warunki pokoju wysunięte przez Ibn Sauda są następujące: 1) wydanie terytorjum Tehama i Nejran, przyczem imam Jemenu zobowiązać się musi do niemieszania się do spraw tych terytorjów; 2) odszkodowanie za wydatki wojenne; 3) zabezpieczenia bezpieczeństwa dla tych jemenitów, którzy wstąpiłi do oddziałów Ibn Sauda; 4) przyrzeczenie niefortyfikowania w ciągu stąpionych terytorjów. Niezależnie od stąpionych terytorjów. Niezależnie od tego muszą być wydani zakładnicy.

Z Sanaa donoszą, że imam Jemenu

zawiadomił przywódców szczepu Idrisio tych warunkach pokojowych, którym zawdzięczają poddanie ich szczepu władzy Ibn Sauda. Przywódcy odpowiedzieli na to, że zarówno oni jak i dzieci i majątek są do dyspozycji imama.

Z Syrii donoszą, że Ibn Saud zaprosił pewną liczbę młodych wykształconych ludzi do objęcia stanowisk administracyjnych, w czem upatrują, że król wahabitów dąży do zorganizowania przy pomocy młodych wykształconych Arabów okupowanych terytorjów na zasadach współczesnych.

Niemiecki balon stratosferyczny spadł koło Dyneburga

BERLIN. PAT. Niemieckie biuro informacyjne otrzymało wiadomość przed południem z Moskwy, że balon niemiecki „Bartsch von Sigsfeld“, o którym po starcie z lotniska w Bitterfeldzie zniknęły wszelkie ślady, znaleziony został wczoraj o północy na terytorjum rosyjskiem o 20 klm. od granicy lotewsko-rosyjskiej na północny wschód od Dyneburga.

W gondoli znajdowały się zwłoki obserwatora Wiktora Masucha. Przyczyny śmierci nie zdołano ustalić. Niemiecki związek sportów lo-

tnicznych wystął na miejsce wypadku swoich przedstawicieli. Również ambasador niemiecki w Moskwie podjął kroki, celem ustalenia przyczyny katastrofy balonu.

W gondoli znajdowały się trzy fiaski z tlenem. Według nadeszłych informacji, zwłoki pilota inż. Schrencka odnalezione zostały w odległości 15 klm. od miejsca, w którym znajdował się balon. Zwłoki obu ofiar przewiezione być mają naprzód do Moskwy, skąd nastąpi dalszy transport do Niemiec.

KRONIKA PIŃSKA

PRZEDSTAWIENIE NA BUDOWĘ SZKOŁ POWSZECHNYCH

W dniu 13 maja o godzinie 4 po poł. staraniem Kola PCK przy szkole powszechnej nr. 5 odbyło się przedstawienie, zorganizowane przez kierownika szkoły powszechnej p. K. Illewieza.

Na program przedstawienia złożyły się następujące produkcje: 1) Najdosłojniejszemu Areyasterzowi (deklamacja) T. Twardowska ucz. kl. II. Następnie komedya p. t. „Lalki jadą do Japonji“ L. Krzeniwickiej — odegrała II kl. 2) Bubujmy szkoły — deklamacja St. Morgawiez 3) Cyganka i kwiaty — rytmika, oraz szereg innych utworów. Przy tortepianie St. Tomaszewska, ul. IV państwowego gimnazjum, oraz skrzypce Ajngemache — ucz. VIII kl.

Przedstawienie zaszczylił swą obecnością J.E. ks. biskup Niemira, dyrektor gimnazjum państwowego P. Kolen

BIBLIOTEKA SPALONYCH KSIĄZEK

(far.). W tych dniach przypada pierwsza rocznica berlińskiego auto da té, podczas którego spalono szkolidwe — w mniemaniu obecnego reżimu — książki.

W Paryżu oddawna utworzył się był pod przewodnictwem Henryka Man-na komitet, który postanowił założyć tam „bibliotekę spalonych książek“. W dzień rocznicy bibliotekę tę otwarto w Paryżu i udostępniono publiczności.

Mieści się ona przy bulwarze Arags i zawiera 11 tysięcy tomów. Nie wszystkie uporzdkowano z powodu ciasnoty lokalu. Książki zostały ofiarowane przez bibliofilów i uczonych niemiec-kich. Prócz tego zgromadzono kilkastet wycinków z gazet, ilustrujących przebieg zeszłorocznej walki z książką w Niemczech.

PARLAMENTARNA TABAKIERKA

(far.). Jak wiadomo parlament angielski niezmienne obserwuje tradycje gielski niezmienne obserwuje tradycje. Jedną z nich, która utrącija oddawna realne znaczenie, jest napełnianie przez wożnego parlamentu dużej tabakierzy przy świeży z tabaką przed każdym posiedzeniem. Tabakę kupuje się za procent od kapitału, który zapisał parlamentowi pewien poseł.

Był on piezmiernie roztargniony i zapomina często swą tabakierkę. Przed śmiercią pomyślał o swych kolegach posłach, którzy mogą znaleźć się w je go sytuacji, i asygnował pewną kwotę na zakup tabakierzy — „omnibusu“ oraz na napełnienie jej świeżą tabaką.

Oddawna nikt z posłów nie zastywa tabaki, a jednak wożny z niewzruszonym spokojem spełnia przed sesją swój tradycyjny obowiązek.

do, oraz liczna publiczność miasta Pińska.

Przedstawienie zaliczyć należy do najlepszych pod względem wykonania, oraz dobruania sił amatorskich.

Czysty dochód z tego przedstawienia przeznacza się na popieranie budowy publicznych szkół powszechnych.

POSIEDZENIE PRZEDYDJUM RADY POWIATOWEJ BBWR

W ub. poniedziałek pod przewodnictwem prezesa Rady Powiatowej BBWR p. rejenta Krzyżanowskiego, odbyło się posiedzenie przedydjum Rady Powiatowej BBWR.

Na posiedzeniu tem były omawiane sprawy wyborcze do samorządu miejsciego.

KRONIKA BARANOWICKA.

— Walne Zebranie Kasy Spółdzielczej. W dniu 13 maja rb. w kinie „Apollo“ w Baranowiczach odbyło się walne zebranie członków Kasy Spółdzielczej. Przewodnił Rogulski z maj. Zadwieja. Po odczytaniu sprawozdania z działalności Kasy wybrano do zarządu: Kondo Mikotaja, Werbera Kazimierza, Michasiuka Piotra, oraz na zastępcę Stolaszka Romana. — Zebrani uchwalili najwyższe zobowiązanie spółdzielni na sumę 400.000 zło tych.

— Stow. Kupców Polskich. W dn. 13 maja rb. w lokalu przy ul. Wileńskiej 20 w Baranowiczach odbyło się zebranie członków Stow. Kupców Polskich.

Przewodnił Podlecki Florjan. W sprawie zbliżających się wyborów do Rady Miejskiej przemawiał Podlecki, zaznaczając, że w wypadku gdyby doszło do wyboru, trzeba wszystkim stanąć do głosowania, gdyż żydzi już są dobrze przygotowani.

Następnie poruszył kwestję nabywania bonów funduszu inwestycyjnego. Sprawę prowadzenia handlu, otrzymała wystaw sklepowych i stanu sanitarnego referował Witkowski Hilary.

— Inspekcja w Związku Rezerwistów. W dniu 12 maja rb. bawil w Baranowiczach z ramienia Mjn. Spraw Wojskowych płk. Skokowski — główny inspektor Zw. Rezerwistów, który przeprowadził inspekcję oddziału PW Zw. Rezerwistów w powiecie baranowickim.

Po omówieniu spraw Związku z komendantem podokręgu p. starostą Gubauerem i komendantem Pow. Zw. Rez. Budrewiczem, p. pułkownik udał się w towarzystwie majora Salwika, kier. Okr. Urz. WF i PW oraz komendanta pow. por. Budrewicza do Lachogianizacyjno - wyszkoleniowej miejscowicz, gdzie zlustrował bieg pracy or-



Desygnowany na premiera prof. dr. Leon Kozłowski, dotychczasowy podsekretarz w Min. Skarbu, b. minist er Reform Rolnych.

OBRADY LIGI NARODÓW

PRZYGOTOWANIA DO PLEBISCYTU W ZAGŁĘBIU SAARY

GENEWA. PAT. Dzień dzisiejszy poświęć, był głównie rozmowom i rokowaniu pomiędzy delegatami na sesję Ligi Narodów, przyczem najważniejsze były rozmowy, odbyte przez francuskiego ministra spraw zagr. Barthou z delegatem brytyjskim Edenem i delegatem włoskim baronem Aloisym.

Barthou w rozmowie z Aloisym, który jest przewodniczącym rady, zajmującej się przygotowaniem do plebiscytu w zagłębiu Saary, sformułował pewne sugestje natury praktycznej co do zapewnienia swobody głosowania w czasie plebiscytu w 35 r. Zdaje się, że Francja kładzie nacisk na konieczność uzyskania od Niemiec zabezpieczenia przed represją tych głosujących, którzy będą głosowali przeciwko przyłączeniu Saary do Niemiec. W razie uzyskania tych gwarancji, Francja nie będzie, być może, domagać się pomocy międzynarodowej. W kołach francuskich zapewnijają, że Barthou wyniósł z rozmowy z Edenem wrażenia optymistyczne i że znalazł u Anglika duże zrozumienie dla tez francuskich, zawartych w nocie z 17. 4.

PROWIZORYCZNY RAPORT.

GENEWA, PAT. Komitet rady Ligi Narodów, zajmujący się sprawą plebi-

scytu w Zagłębiu Saary, ogłosił dziś prowizoryczny raport na temat przygotowań do plebiscytu, gdzie m. in. proponuje utworzenie komisji plebiscytowej do sądzenia w ostatejniej instancji kwestyj spornych, dotyczących wpisania na listy wyborcze i ważności głosowania. Jest to sprawa mniej ważna, natomiast najważniejsze zagadnienia, mianowicie zabezpieczenie ludności Saary przed wszelką represją, utworzenie policji międzynarodowej, gwarancja nieprześladowania ludności po plebiscycie, te kwestje raport pozostawia na uboczu. Są one obecnie przedmiotem zakulisowych dyskusyj, w związku z czem komitet zastrzegł sobie, że jeszcze w czasie obecnej sesji będzie mógł swój raport uzupełnić.

POSTULATY FRONTU NIEMIECKIEGO.

GENEWA. PAT. Wczoraj przybyła do Genewy delegacja t. zw. frontu niemieckiego zagłębia Saary. Delegacja zakomunikowała dziś przedstawicielom prasy swoje postulaty, ujęte w 3 punkty: 1) natychmiastowe ustalenie daty plebiscytu nietylko przyczyni się do uspokojenia ludności, ale również wywoła odprężenie w krajach sąsiadujących. 2) Zapowiedź już obecnie amnestji, która byłaby ogłoszona po plebiscycie, prowadziłaby do zastosowania terroru, gdyż zapewniłaby bezkarność

MIN. JERZY PACIORKOWSKI

WARSZAWA, PAT. Nowomianowany minister opieki społecznej Jerzy Paciorkowski urodził się w 93 r. w województwie kieleckim. Po ukończeniu szkoły Górskiego w Warszawie, odbył studia prawnicze na uniwersytecie w Piotrogradzie, kończąc je w 17 roku.

Po powrocie do kraju wstąpił do służby państwowej w ministerstwie pracy i opieki społecznej. W 26 r. przechodzi do ministerstwa spraw wewnętrznych, a w 28 r. zostaje mianowany dyr. departamentu politycznego tegoż ministerstwa.

W rządzie premiera Światalskiego pełnił funkcje szefa gabinetu w przedydjum rady ministrów. W 30 mianują go wojewodą kieleckim, na którym to stanowisku pozosaje do chwili obecnej.

POŻEGNANIE PREMIERA JĘDRZEJEWICZA

WARSZAWA, PAT. Dziś w godzinach popołudniowych urzędnicy i funkcjonarjusze przedydjum rady ministrów w wielkiej sali przedydjum rady ministrów żegnali ustępującego premiera Jędrzejewicza. W imieniu urzędników pożegnał premiera dyrektor biura prawnego Władysław Paczoski. W odpowiedzi premier żegnając się serdecznie ze zgromadzonymi urzędnikami, podkreślił, że w ciągu całego swego okresu urzędowania wśród personelu przedydjum rady ministrów spotkał się z chętną, rzetelną i lojalną współpracą, ułatwiającą mu wywiązać się z jego zadań. Premierowi Jędrzejewiczowi ofiarowano bukiet czerwonych róż.

Wkrótce potem odbyło się powitanie nowego premiera Leona Kozłowskiego. Na powitanie przemówienie dyr. Parzowskiego krótko odpowie-

dział premier, podkreślając, że będąc powołanym przez Prezydenta R. P. na stanowisko szefa rządu, ma do spełnienia trudne i poważne zadania. W pracy swej nad realizacją tych zagadnień premier wierzy, że spotka się z taką samą współpracą, jak jego poprzednik i o tę współpracę prosi.

MIN. HENRYK REICHMAN

WARSZAWA, PAT. Henryk Floyar Reichman urodził się w Warszawie w 93 r. Do szkół chodził w Warszawie i Krakowie, gdzie również studiował prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim. Brał żywy udział w pracy niepodległościowej.

W 14 r. wyruszył z pierwszym oddziałem strzeleckim na wojnę, którą przebył w szeregach I brygady legjonów, pełniąc bez przerwy służbę w 5 p. l. jako dowódca plutonu i był dwukrotnie ranny. Od czasu kryzysu legjonowego czynny był w P. O. W., a w 18 r. wstąpił do wojska polskiego. Pod koniec wojny bolszewickiej zajmował stanowisko szefa sztabu I dywizji legjonów w stopniu kapitana. W 21 r. wstąpił do szkoły sztabu generalnego, którą ukończył w 23 r. W związku z ówczesną sytuacją polityczną przeszedł w stan nieczynny. Po powrocie do służby czynnej w 25 r. pełnił funkcje oficera sztabu korpusu nr. 9 w Brześciu, a następnie korpusu nr. 7 w Warszawie. Po przewrocie majowym powołano go do gen. inspektoratu sił zbrojnych, w styczniu 28 r. został mianowany majorem. W tym okresie odkomenderowany został do spraw specjalnych w m-stwie spraw wewnętrznych w zakresie usprawnienia samorządu.

W sierpniu 28 r. został attache wojskowym i morskim w Tokio i pozostawał tam do 32 r. W tym czasie podróżował po Mandzurji, Mongolji i Chinach i dzięki swoim pracom z dziedziny politycznej, finansowej i wojskowej, uzyskał opinię znawcy dalekiego wschodu.

Po powrocie do kraju został powołany do ministerstwa skarbu w charakterze szefa nowoorganizowanego biura inspekcji przedsiębiorstw, na którym to stanowisku pozostawał aż do chwili mianowania go podsekretarzem stanu. W czerwcu 33 r. zostaje zastępcą przewodniczącego delegacji polskiej na konferencję londyńską, gdzie pod kierownictwem podsekretarza stanu Koca pracował do końca konferencji. 6. 9. 33 r. zostaje wiceministrem przemysłu i handlu, pozostając na tem stanowisku do ostatejniej chwili. Ma Virtutj Militari, krzyż niepodległościowy, 4-krotny krzyż walecznych, krzyż zasługi i różne ordery zagraniczne.

Podniesienie bandery w Yacht Klubie oficerskim



W ub. niedzielę na Przystani Oficerskiej Yacht Klubu w Warszawie odbyła się w obecności Pana Prezydenta Rzplitej i członków rządu uroczystość otwarcia sezonu. Po podniesieniu bandery odbył się chrzest nowych 10-ciu łodzi, 4-ch motorówek i 6-ciu yachów. Na górnem zdjęciu — Pan Prezydent Rzplitej, członkowie rządu i zaproszeni goście na uroczystość podniesienia bandery; u dolu — pan minister Spraw Zagranicznych Beck prowadzi motorówkę, którą jadą p. premier Jędrzejewicz, min. W. Jędrzejewicz i marszałek Sejmu Światalski.

KTO WYGRAŁ NA LOTERJI?

WARSZAWA, PAT. Dziś w ósmym dniu egigowania 4 klasy 29 polskiej państwowej loterii klasowej następujące większe wygrane padły na numery losu:

Zł. 50 tys. 24882
15 tys. zł. na n-r: 3865 138.923
10 tys. zł. na n-r: 17357 478.30 77240 144640
5000 zł. 11344 14170 309.39 48.15
52114 57263 89127 91936 92065 100.249
100392 105392 160377 160822

Następujące wygrane padły w kolekturze H. Minkowskiego:
Zł. 10 tys. na n-r 144640

Stawki: 4764 12747 15499 37109
45445 56924 56960 57611 64017 20
77496 79068 90126 99418 103082 99
106680 112293 114908 53 119303 127207
127736 47 50 127778 84 131577 131624
34 131744 61 131820 40 51 144506 36

Kto to płaci I — Czy to płaci..?

W wileńskich autobusach miejskich, skądinąd nie znanych z dobroczynności ogłoszeniowej, pojawiły się obecnie plakaty reklamujące „Państwo Pracy“.

Organ ten jest znany ze swych występów antyreligijnych, ze swych sympatyj do komunizmu, a ostatnio z zarzutów natury pieniężnej, czynionej jego kierownikom przez opozycję „Legjo nu Młodych“. Nie wątpimy, że wobec takich warunków ogłoszenie dane w „Arbonach“ nie było jeszcze jedną formą subdyjum więcej.

A jeżeli nie?

144620 67 91 144731 3 152317 23
158605 8 71 167529

Tabelek wygranych można sprawdzić bezpłatnie w kolekturze H. Minkowski, Niemiecka 35.

PRZYGOTOWANIA DO WYBORÓW w Wilnie

CZTERY LISTY ŻYDOWSKIE
WILNO. Żydowskie ugrupowania mieszczańskie wystawiają listy kandydatów tylko w drugim i trzecim obwodzie wyborczym, przyczem w drugim który wybiera 12-tu radnych, żydzi stanowią 30 proc. ludności, a w trzecim sześćdziesiąt kilka.
Żydzi będą mieli 4 listy: Bloku, kupców i ugrupowań, które do nich przystają, Bundu i Ligi Pracujących Palestyny. Według obliczeń „Wilner Tog” na mandat będzie potrzeba około 1.200 głosów.
„Cajt”, omawiając kampanię wyborczą, podkreśla, że sprawa żydowskiego wiceprezidenta miasta jest bardzo skomplikowana, jakkolwiek wśród żydów jest kilku amatorów na to stanowisko. iMarożadne sfery jednakże chcą mieć dwu wiceprezydentów, a sta nowisko. Miarodajne sfery jednakże chcą mieć dwu wiceprezydentów, a sta nowisko. Miarodajne sfery jednakże chcą mieć dwu wiceprezydentów, a sta nowisko.

AKCES DO KOMITETU ODDRODZENIA WILNA
Codziennie napływają coraz to nowe zgłoszenia do obywatelskiego komitetu wyborczego odrodzenia Wilna.
Wczoraj przystąpiły związki i osoby pojedyncze: związek pracowników umysłowych administracji woj skowej koło wileńskiej, Adam Piłsudski, Kazimierz Michler, okręg wileński straży pożarnych R.P. inż. Witold Wojewódzki.

W dniu wczorajszym przystąpiły do komitetu obywatelskiego stowarzyszenia „Rodziny Urzędniczej” ziemni leńskiej Akces podpisali wojewodzina Jaszczoltowa, kuratorowa Szelażowska i nac. dr. Henryk Rudziński.

Obywatelski komitet wyborczy bloku gospodarczego odrodzenia Wilna ta droga prostuje niedokładności drukarskie, jakie się wkładły w pierwszej serii odezw, wydanej przez wyż wymieniony komitet w dniu 10 maja 1934 r.:

1) trzecia kolumna górna jest: Przy-
TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”
Dziś
Ostatni występ zespołu „Nowy Momus”.

PAN MINISTER na Antokolu

W przeddzień przyjazdu ministra ministra Jędrzejewicza do Wilna odbyła się w szkole powszechnej na Antokolu uroczystość powitania Pana Ministra.

Pan Inspektor Szkolny zwołał wrz szoną działkę i powiedział:

— Posłuchajcie, dzieci. Trzeba, abyście godnie, grzecznie i z najgłębszym szacunkiem powitali naszego ukończonego Związku Pana Ministra Oświaty. Klaniać się, dygać, zastać aódkami, wygłaszać powitalne wierszyki, odpowiadać na pytania tak Znaczej Osoby — to rzeczy bardzo trudne, wymagające dużej umiętności i wyrobieńia. Dlatego też musimy zrobić próbę. Ja będę Panem Ministrem, a wy przeddefiniujcie przede mną, składając mi życzenia i meldunki. Zaczynamy.
I Pan Inspektor, z powagą właściwą wysokiemu dygnitarzowi, zasiadł na fotelu przed gniazdem szkolnym. Fotel ustawiono na dywanie, przy fotelu stała straż honorowa z młodych harcerzy, u kierownika szkoły. Rozpoczęła się defilada. Pan Inspektor tuż znar szezył się, tam uśmiechnął, tu zganił, tam pochwalił. Skłanianiem dłoni nakazywał kierownikowi pochylać się ku sobie, zadawał żaskawe pytania, wyrażał żywe zainteresowanie się szkołą i jej życiem.

Tak jest, panie ministrze — odpowiadali służbiści kierownik: — tak jest, Stan znakomity. O nie, panie ministrze, epidemieniczny chorób nie mieliśmy żadnych. Tak jest, szkoła nasza należy do wzorowych w okręgu. Dzięki szczególnej opiece Pana Kuratora i Pana Inspektora Szkolnego... Tak jest.
Potem Pan Inspektor przywoływał kolejno działkę, przebiegał nad wyraz doniosłością chwili, i zwracał się do niej życzeniami z różnymi pytaniami.
W końcu rozległy się okrzyki: niech żyje! niech żyje! Pan Inspektor, podziękowawszy podległym sobie władzom za świetny wygląd działki i stan szkoły, odjechał do miasta.

Ostrzeżenie

Wobec stwierdzenia, że w Wilnie w dalszym ciągu praktykowane jest nielegalne wypożyczanie i przeczytywanie pism, co przynosi poważne straty Wydawnictwom — Stała Komisja Wydawnictw Wileńskich i afiliowanych w Wilnie ostrzega niniejszym zarówno nieuczciwych czytelników jak i sprzedawców, że winni ponieść odpowiedzialność sądową, kolporterzy zaś prócz tego pozbawieni zostaną pism do sprzedaży

Stała Komisja Wydawnictw Wileńskich i afiliowanych w Wilnie.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

DWIE SIOSTRY.

Możemy już teraz studiować film historyczny. Niewiele wprawdzie ponad trzydzieści lat ma ta najmłodsza z muz, ale rozwija się w tempie tak współczesnym, że każdy rok policzyć jej można potrójnie. Mac Fric, czynny jeszcze i dziś reżyser, nakręcił w zamierzonej epoce filmu niemego ciekawy melodramat na temat podrzutka i tragicznej pomyłki losu, która dorknęła dwie siostry, nieświadome swego pokrewieństwa (podtytuł odpowiednio „przystosowany” „Nieślubne dzieci”).

W ten sposób Nowe Troki mają okrąg wyborczy i 12 mandatów. Nowowilejka — 3 okręgi wyborcze i 14 mandatów. Oszmiana — 2 i 16. Smorgonie 1 i 12. Nowoswieciany 1 i 12. Podbrodzie 1 i 12. Święciany 4 i 16. Wilejka Powiatowa 2 i 16. Głębokie 2 i 16. Dokszyce 1 i 12. Działna 1 i 12. Mołodeczno 2 i 16. Radoszkowice 1 i 12. Raków 1 okręg i 12 mandatów.

Odbyło się w Smorgoniach w sali miejskiego kina zebranie informacyjne w sprawie wyborów. Zebrało się około 100 osób. Zgłosił Aleksander Nietubyc, prezes miejscowego koła BBWR, poczem udzielił głosu posłowi Mackiewiczowi, który w krótkich słowach omówił nową ustawę samorządową. Odczyt trwał około 20 minut.

14 b.m. odbyło się w Nowych Trokach w sali kina wojskowego przed wyborcze zebranie informacyjne, na którym przemawiał poseł Wędrzgałowski. Zebranie trwało około godziny.

Nastroje przedwyborcze w społeczeństwie żydowskim w Oszmianie są jeszcze bardzo nieudzielnione.

Utworzyły się dwa odfamy, które na tle nieporozumień personalnych jeszcze nie mogą dojść do porozumienia.

—oO—

Z DZIAŁALNOŚCI MIEJSKIEGO L. O. P. P.

WILNO. W dniu dzisiejszym odbyło się zebranie organizacyjne Komitetów Domowych właścicieli nieruchomości ulicy Zarzeczej — dalszy ciąg (Nr. Nr. nieparzyste od 15, parzyste od 28 do końca) oraz ulicy Połockiej od Nr. 1 do Nr. 17.

Jutro w dniu 17-go maja odbędzie się zebranie organizacyjne Komitetów Domowych ulicy Połockiej (ciąg dalszy od Nr. 18 do końca).

Na posiedzeniu Zarządu Obwodu Miejskiego L. O. P. P. w dniu 14-go maja przyjęto 12 nowo utworzonych Kół Miejskowych na okres letni ze względu na zmniejszenie się intensywności prac w tym czasie.

Zarząd Obwodu Miejskiego L. O. P. P. na posiedzeniu w dniu 14 maja r. b. postanowił zawiesić do 1. 10. 34, regularne zebrania miesięczne delegatów Kół Miejskowych na okres letni ze względu na zmniejszenie się intensywności prac w tym czasie.

Z SĄDÓW

8 MIESIĘCY WIEZIENIA ZA FAŁSZY WE OSKARZENIE PROKURATORA

Wilno. — W swoim czasie sponął w Lidzie duży dom i kino. Właścicielem tego domu był niejaki Abram Winer.

Wobec tego, że krążyły wersje iż podpalenia dokonał sam właściciel domu wdrożone zostało dochodzenie przeciwko Kó Winerowi, które objął wiceprokurator przy Sądzie Okręgowym w Lidzie, p. Szmioł. Dochodzenie owo wkrótce jednak z braku dowodów winy Wineru zostało umorzone.

Atoli w parę tygodni potem w całej tej sprawie zaszedł najmniej oczekiwany zwrot. Oto do prokuratora zgłosił się trzej mieszkańcy Lidy: Cael Koreń Jan Zmitrowicz i Walenty Gordon, iż wiceprokurator dochodzenie przeciwko Winerowi umorzył, gdyż od tego ostatniego otrzymał 12 tysięcy złotych.

Dopiero po przeprowadzeniu drobiazgowego dochodzenia okazało się, że oskarżenie to było zwykłym oszczerstwem.

Sprawę przeciwko fałszywemu oskarżycielowi rozpatrywał Sąd Okręgowy w Lidzie i wówczas Koreń został skazany na jeden rok i dwa miesiące więzienia, zaś Zmitrowicz na osiem miesięcy. Gordoną mocą tegoż wyroku sąd uniewinnił.

Na skutek apelacji wczoraj właśnie cała ta sprawa była jeszcze raz rozpatrywana przez Sąd Apelacyjny.

Obrona oskarżonych dowodziła tym razem, że zarówno Koreń jak i Zmitrowicz padli ofiarą niesumiennej informacji osób trzecich.

W wyniku rozprawy Sąd Apelacyjny Korenia uniewinnił zaś Zmitrowiczowi karę zawiesić na okres lat trzech.

Oskarżonych bronił adw. Sipowicz

ANTONI SKURJAT
Dyplomowany Mistrz Fotografii, b. Instruktor fot. Artystycznej na Wydz. Sztak Pięknych U. S. B. w Wilnie. — Wilno, ul. Wielka 3.

NOWE KSIĄŻKI

WACŁAW GAŚIOROWSKI. (Wielki Selavus). Orleń. Wybór wojskowych powieści napoleońskich. Wyd. II z ryc. w barwnej okładce Molly Bukowskiej. Wydawnictwo Domu Książki Polskiej. Warszawa 1934, str. 208.

Ośmiu kapitalnych opowieści z czasów napoleońskich złożyło się na tę piękną, pełną rycerskiego ducha książkę, która podaje szereg przykładów żołnierskiej odwagi, żołnierskiego poświęcenia, poczucia honoru i spełnienia obowiązku. Przykłady klasyczne i godne zapamiętania. Opowiedziane z ogromną swadą narratorską przez znakomitego autora „Huraganu”, są doskonałą lekturą dla wszystkich, a szczególnie dla wojskowych i starszej młodzieży. Książka ozdobiona jest doskonałymi rycinami Jana Reszkego, (syna znakomitego śpiewaka), poległego na froncie francuskim podczas wojny światowej. Piękny sztandar wojska polskiego z czasów Królów w Warszawie jest prawdziwą ozdobą okładki.

NELA GAJZLERÓWNA. Szare wiersze. Nakł. F. Hoelska. Warszawa 1934, str. 38.

Jest to już drugi zbiorek poezji młodej autorki. Jak i poprzednio „Głosy”, wykazuje poprawność formy i szczerą uczuciowość.



KRONIKA WILEŃSKA

ŚRODA
Dziś 16
Jana Nep.
Jutro
Paschalis

Wschód słońca g. 3.45
Zachód słońca g. 7.20

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ U.S.B. W WILNIE

Z dnia 15 maja
Ciśnienie średnie 755
Temperatura średnia +13
Temperatura najwyższa +17
Temperatura najniższa +0
Opad: 1.0
Wiatr: zachodni
Tendencja barom.: nierównomierny wzrost.

Uwagi: pochmurno po południu deszcz.

PROGNOZA

Chmurno, miejscami deszcz, zwłaszcza w dzielnicach południowych i wschodnich. Chłodno. Uniarkowane wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

1-szy występ Nowego Momusa w Wilnie

Bardzo to przyjemnie towarzystwo ten Nowy Momus. Dzięki niemu spędziłyśmy wczoraj w Lutni miły wieczór który Olga Kamińska przepłatała głębszymi i podniosłymi wzruszeniami, dzięki swym przepięknym piosenkom i ich doskonałemu wykonaniu.

Nie ulega wątpliwości, że Kamińska prowadzi w tym zespole. Decydują tu nie tylko jej walory głosowe, które wywoływały oeny znawcy, ale niezwykle inteligentna interpretacja i przekonująca jej pewność.

Sym z każdym rokiem lepszy, czaruje jak zawsze piękną. Boheński oryginał i nowy, mimo, że wykonywane w pierwszej części utwory na piosenkę są zbyt długie a na melodeklamacje zbyt blado tekstowe. Zgry jako atrakcja na wesoło: miły i świetny imitator.

Publiczności zebrało się sporo, w tem szereg osób poważnych i jedna pa ni w poważnym stanie. Wiem, o co jej chodziło. Checiała „zapatrzyć się” na Syma. Oby się udało.

Wł. L.

Tadeusz Boheński znany speaker Polskiego Radja.

KONFERENCJA GRANICZNA.

WILNO. W okolicach Łoździej odbyła się konferencja graniczna, poświęcona sprawie przekraczania granicy przez rolników, następnie kwestii uromowania godzin przekroczeń oraz drobnych zajęć granicznych.

W konferencji poza przedstawicielami K. O. P. uczestniczyli delegaci starostwa i policji.

Zdołano osiągnąć porozumienie w sprawie przekraczania granicy przez rolników, na podstawie przepustek rolnych. Ponadto przedstawiciele litewskiej straży oraz zastępca naczelnika powiatu mariampolskiego przyrzekli zapewnić bezpieczeństwo udającym się na roboty.

Wypadek samochodowy

WILNO. Na drodze Mogiłański Porzece auto Pawłowski Kazimiera, właściciela folwarku Pawowo, najechało na furmankę Antoniego Maciejewicza, Maciejewicz doznał złamania prawej ręki i wybita oka, zaś kierowca samochodu Feliks Mironowicz uległ poważnym obrażeniom głowy i pokaleczeniu twarzy od rozbitej szyby. Zderzenie samochodu z furmanką nastąpiło w winy handlarza S. Gordona, który mimo sygnałów nie skręcił w bok i spowodował, że kierowca zmuszony był wjechać na furmankę Maciejewicza.

Na szkodę proboszcza kościoła św. Stefana nieznani sprawcy wynieśli z plebanji różne rzeczy wartości około 400 złotych.

Policja poszukuje sprawców, dokonawszy oględzin okna, przez które złodzieje dostali się do środka.

Wypadek z policjantem

WILNO. Posterunkowy rezerwy P. Józef Jastrzębski, przejeżdżając rowerem ul. Wielką przy rogu ul. Baksta został z tyłu najechnany przez cyklistę Władysława Aprysko (Poleska 30).

Jastrzębski upadł na jezdnię, doznając ogólnego potłuczenia ciała, poczem o własnych siłach udał się do Pogotowia Ratunkowego, gdzie po udzieleniu pierwszej pomocy lekarz orzekł, iż istnieje podejrzenie pęknięcia prawej kości ręki powyżej stawu łokciowego oraz kości w górnej szczecie.

Pożar wsi Maksimańce

ŚWIECIANY. We wsi Maksimańce gm. daugieliskiej powstał pożar, który zniszczył dom mieszkalny i chlew Anieli Subocowej, dom mieszkalny i chlew Urszuli Subocowej, dom mieszkalny, chlew i stodołę wraz z inwentarzem rolniczym Antoniego Pawłowicza, oraz dom mieszkalny i chlew Krzysztofa Szkoducisa. Ogółem straty wynoszą 10.500 zł. Wypadków z ludźmi nie było. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez bawiące się dzieci.

Ofiary

NA POLSKĄ MACIERZ SZKOLNĄ.
W. M. z. 1, —
St. B. z. 1, —

TEATR I MUZYKA.

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”
Dzisiejszy występ zespołu „Nowy Momus”. Wczorajszy występ zespołu warszawskiego „Nowy Momus” w „Lutni”, stał się prawdziwą sensacją artystyczną. Olga Kamińska zjednała sobie odrazu sympatię publiczności wileńskiej. Dziś w „Lutni” drugi i ostatni wieczór tego wybornego zespołu. Początek o g. 8.30 wiecz.

„Noc w San Sebastianie” — piękna, melodyjna operetka Benatzkiego będzie najnowszą premierą w teatrze „Lutnia”. Pełne próby z reżyserem Domostawskim odbywają się codziennie. Operetka ta z Halmirską, Łasowską, Dembowskim, Tatrzańskim i Szczawińskim w rolach głównych, otrzymała całkowicie nową wystawę, a barwne tańce urozmaicają tę pełnowartościową pod każdym względem premierę.

— TEATR MIEJSKI POHULANKA.
Dziś, we środę dn. 16. 5. przedostatnie przedstawienie w Teatrze na Pohulance doskonałej komedji J. Devala p. t. „Towariszcz”. Ceny propagandowe.

Jutro, czwartek, dn. 17. 5. po raz ostatni „Towariszcz” — w Teatrze na Pohulance po cenach propagandowych.

Otwarcie sezonu letniego w ogrodzie po-Bernardynskim. W sobotę, dn. 19-go maja odbędzie się uroczyste otwarcie sezonu letniego w ogrodzie po-Bernardynskim. W dniu tym na scenie Teatru Letniego ukaże się nowa komedia powieckiego pisarza Szkwarkina p. t. „Dzude dziecko” — z p. Sabą Zielinską w roli głównej, która zarazem będzie obchodzić w tym dniu jubileusz 30-letniej swej pracy sceniczej.

Teatr Objazdowy — gra dziś 16. 5. w Królewsczyźnie, jutro 17. 5. w Wilejce — doskonałą komedję Z. Gexera p. t. „Kobieta z elegancją świata”.

CO GRAJĄ W KINACH?

HILJOS — Świat należy do ciebie.
CASINO — Legion śmierej
PAN — „Piec z kryształami”
COLOSEUM — Dwie siostry

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **Samobójca z Grodna.** W szpitalu na Wilczej Łapie zmarł wskutek zatrucia esencją octową Stanisław Koryński z Grodna. Powód zamachu nie znany.

— **ZABITY OD PIORUNA!** Podczas burzy od uderzenia pioruna zabity został drwal Konstanty Blin, mieszkaniec wsi Zielieniec, gm. Raków.

Blin w trakcie burzy był w lesie i przed ulewą ukrył się pod drzewem.

JWielmożnemu p. Rektorowi Prof. Janusziewiczowi, Doktorowi Klukowskiemu, Dr. Kębarskiemu, Dr. Jabrowski, Dr. Krassowskiej, oraz całemu Zespołowi II Kliniki Wewnętrznej U.S.B. za Autokola, za troskliwą opieką i skuteczną kurację, wyrażam tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie
Jadwiga Glatmanowa.

Programy radiowe

WILNO
Środa, dnia 16 maja 1934 r.
7.00 Czas, Gimnastyka, Muzyka
Dzien, por. Muzyka, Chwilka gosp. dom.

11.40 Płyty
11.57 Czas
12.05 Płyty.
12.30 Kom.meteor.
12.33 Muzyka popularna (płyty).
12.55 Dzien, pol.
14.45 Program dzienny.
14.50 Wiad. ogrodnicze.
15.00 Hejnał i pieśń.
15.05 Wiad. eksport i wiad. roln.
15.20 Utwory jazzowe
15.50 Program dla dzieci.
16.20 „W świetle rampy” — nowości teatralne omówi Zygmunt Falkowski.

16.35 Recital fortepianowy Cecylii Krewer.
17.10 Koncert.
17.30 „Polska Jagiellońska” — odczyt wygl. prof. H. Mościcki.
17.50 Odczyt podróżniczy
18.10 Muzyka jazzowa.
18.50 Progr. na czwartek i rozm.
19.00 Przegląd litewski.
19.15 Codz. odcinek pow.
19.25 „Nieznane utwory Prusa” — felj. wygl. prof. K. Szewicki
19.40 Wiad. sportowe
19.43 Wil. kom. sport
19.47 Dzien, wiecz.
20.00 „Myśli wybrane”
20.02 Koncert solistów.
20.35 Recital fortepianowy.
21.00 Trąbka i capstrzyk z Gdyni.
21.02 „Zamarle miasto” — felj. wygłosi S. Hartman.
21.17 Pieśni cygańskie w wyk. solistów i kwartetu Siemionowa
22.00 Audycja poetyck.
22.25 Muz. tan.
22.40 „Budowa pomnika Adama Mickiewicza w Wilnie” — wywiad K. I. Galtczyńskiego z Kierow. Sekcji Prop. Komitetu W. Hulewiczem.
23.00 Kom. meteor.
23.05 Muzyka taneczna

Czwartek, dnia 17 maja

7.00 Czas, Gimnastyka, Muzyka
Dzien, por. Muzyka, Chwilka gosp. domowego
12.35 Poranek szkolny.
11.40 Płyty.
11.57 Czas
12.05 Płyty.
12.30 Kom.meteor.
14.00 Dzien, połudn.
14.45 Program dzien.
14.50 Chwilka strzel.
15.05 Wiad. eksport i wiad. roln.
15.20 Utwory Mozarta.
15.50 Audycja dla dzieci.
16.20 „Kobieta w obronie przeciwgazowej” — pog. wygl. inż. E. Turska.
16.35 Muzyka lekka
16.35 „Parlamentaryzm polski” — odczyt wygl. por. H. Mościcki.
17.50 Potrzeby komunikacji w Polsce” — odczyt wygl. dr Z. Medeyski.
(dokończenie programów radiowych na stronie 8-mej).

Kościół Pana Jezusa na Antokolu



Wnętrze kościoła Trynitarzkiego przed r. 1864.

Po-trynitarzki kościół Pana Jezusa na Antokolu zdobywa dzisiaj nową o-
zdobę: w głównym ołtarzu zostaną u-
mieszczone posągi św. św. Jana z
Mathy i Feliksa de Valois, założycie-
li zakonu Trynitarzy.

Stopniowo, powoli, ale zdecydowa-
nie dźwiga się piękny kościół z ruiny,
do której doprowadzili Rosjanie, gdy
po powstaniu styczniowym przerobili
kościół na cerkiew i pozbawili mury
należącej opieki.

Zniekształcony architektonicznie, o-
szpecony wewnątrz i całkowicie pozba-
wiony wszelkich dawnych ozdób, w cią-
gu długich lat przechodził kościół po-
trynitarzki tragiczną poniewierkę, aż
dopiero w roku 1929 został założony
Komitet Odbudowy, który zaopiekował
się zwróconą świątynią katolicką i,
zawdzięczając przedewszystkiem wy-
bitnej pomocy Ministerstwa Spraw Woi-
skowych, mógł energicznie przystąpić
do pracy. Już w roku 1930 kościół zo-
stał zewnątrz całkowicie odrestaurowa-
ny, — w r. 1932 wykonano stylowy
ołtarz wielki, przypominający dawny
ołtarz, zburzony na rozkaz Murawie-
wa, i postawiono sześć boczych ołtarzy.

Wielkie zasługi w dziele dźwignia-
nia z ruiny starego kościoła położył ks.
Jan Żywicki, starszy kapelan wojsko-
wy Szpitala Wojskowego. I pięknie



Posąg św. Feliksa de Valois

C. LANGTON CLARKE

SEKRETARKA

WOLNY PRZEKŁAD Z ANGIELSKI EGO JAWNUTY (S. M. SOPOCKO).

— Wątpię, żeby pani była odpowie-
dnia dla mnie pracownię, gdyż prze-
dewszystkiem jest paną zanadto mło-
da — mówił Eryk Ransome, opierając
się wygodnie na ruchomym fotelu i
przyglądając się badawczo młodej pan-
nie, siedzącej naprzeciw niego przy
biurku.

— Potrzebuję sekretarki bardzo bie-
głej i doświadczonej — ciągnął dalej
Ransome. — Zgłosił się już do mnie
pięć kandydatek i musiałem wszystkie
odprawić z kwitkiem, chociaż dwie z
nich pracowały już po kilka lat u adwo-
katów.

— Może ja nie jestem tak młoda,
jak się wydaje na pierwszy rzut oka —
odparło dziewczę łagodnie i nie-
śmiało.

Eryk zmierzwił ją wzrokiem od stóp
do głowy i zauważył ciemne, bujne,
trochę kędzierzawe włosy, cerę delikat-
ną i świeżą, skromną, lecz elegancką
białą jedwabną bluzkę, oraz ciemną
wełnianą spódniczkę i czarne jedwab-

1)

SEKRETARKA

WOLNY PRZEKŁAD Z ANGIELSKI EGO JAWNUTY (S. M. SOPOCKO).

ne pończochy. Niepodobna było zaprze-
czyć, że była to osobka, pełna powabu
i wdzięku, której powierzchowność
zadowolniła całkowicie estetyczne je-
go wymagania, lecz był on przedew-
szystkiem finansistą i nie mógł o
tem zapominać.

— Ile pani ma lat? siedemnaście,
nieprawdaż? — zapytał z uśmiechem.

— Skończyłam dziewiętnaście przed
paru miesiącami — brzmiała odpo-
wiedź.

W tej chwili zauważył, że lewa po-
wieka dziewczęcia zaczęła drgać w
niezwykły sposób, jakby biedaczka la-
da chwilę miała się rozplakać.

— Widzi pani, że się niebardzo
omyliłem — rzekł niezbyt uprzejmie.
Powtarzam, że potrzebuję sekretarki
bardzo biegłej w swym zawodzie, umie-
jącej stenografować również szybko,
jak dokładnie a następnie przepisywać
na maszynie, nie robiąc w każdym li-
ście po pół tuzina lub więcej błędów
ortograficznych.

1838).
Ostatnim na ziemiach polskich Try-
nitarzem był o. Anzelm od św. Anto-
niego Noniewicz, który ur. w Mereczu
w r. 1836, habit przywdział na Anto-
kolu w r. 1857, święcenia kapłańskie
otrzymał w ręk biskupa wileńskiego
Adama Stanisława Krasieńskiego i u-
marł w Sokółce 8 września 1907 roku.

Kościół Pana Jezusa na Antokolu
znaczenie uciepiał w r. 1812, gdyż
Francuzi dokonali rabunku i zniszczeń.
W r. 1864 z rozkazu władz rosyjskich
kościół został przerobiony na cerkiew
św. Michała Archanioła. Przerobki
zniszczały świątynię i ogroziły ją
ze wszystkich ośrodków, ołtarzy i pomni-

Dzisiejszy Jubilat -- Ks. Jan Żywicki

Dzisiejsza uroczystość odsłonięcia
wielkiego ołtarza w kościele po-tryni-
tarzskim zbiega się z 50-tą rocznicą uro-
dzin, a 25 kapłaństwa, rektora tej świą-
tyni ks. kapłana Jana Żywickiego.

I dobrze jest, że te dwa święta —
kościół i tego, czyli zasługą świąty-
nia do dzisiejszego swego stanu zosta-
ła doprowadzona, na jeden wypadają
dziś. Dobrze — bo o człowieku z czy-
now jego, z tego co zrobił, sądzić moż-
na i należy.

Ks. Jan Żywicki, urodził się 16-V
1884 r. w folwarku Borowikowszczy-
na, Oszmiańskiego powiatu. Po ukoń-
czeniu Duchownego Rzymsko-katolickiego
Seminarium w Wilnie, zostaje
mianowany wikariuszem w Ostrej Bran-
ie, — potem zostaje proboszczem ko-
lejno, w Siechniewicach i w Nowym
Pohosie.



Od roku 1917 jest proboszczem w
Nalibockach, gdzie ze względu na bli-
skość frontu ros.-niemieckiego łagodzi-
ł, osobistą interwencją, biednej lud-
ności nekanej rekwirowanej armii ro-
syjskiej i niemieckiej.

ków. Dopiero po wejściu do Wilna
wojsk polskich kościół został rewindy-
kowany i dziś znów gromadzi tłumy
pobożnych, modlących się w pięknej
świątyni.

P. Stanisław Horno-Popławski, uta-
lentowany artysta rzeźbiarz wileński,
wykonał dla kościoła Trynitarzkiego
cztery rzeźby: obydwoh założycieli za-
konu i dwa anioły do ołtarza. Spokoj-
ne i harmonijnej w formie, wystylizo-
wane według najlepszych wzorów sztuki
religijnej, rzeźby to staną się o-
zobacz odnowionego kościoła i pięknym
zobaczeniem sztuki wileńskiej.

Zaraz na wstępie rosyjskiej rewolu-
cji obejmuje jako prezes nalibockiej i
derewnickiej gminy, na skutek złączenia
Tymczasowego Rewolucyjnego Komite-
tu w Petersburgu, wszystkie materiały
pozostawione przez zrewoltowaną ar-
mię rosyjską, — pozostawione zaś woj-
skowe, powiatowe magazyny z mąką,
rozdał biednej ludności. Jednocześnie
w tymże czasie nawiązuje łączność z
polskimi formacjami (początek 1919
roku) i ułatwia wstępowanie do pol-
skich oddziałów prawie całej młodzie-
ży męskiej swojej parafii. Wreszcie
ściągnięty przez bolszewików opuszcza
potajemnie parafię I-V 1919 roku. W
puszczy Nalibockiej zostaje schwytyany
przez patrol bolszewicki. Pod pretek-
stem jednak, że udaje się do chorego,
zostaje zwolniony i nocą przedostaje
się do polskiego oddziału w Szczorsach,
skąd nazajutrz udaje się do Warszawy,
aby zgłosić swoje wstąpienie w charak-
terze ochotnika do Armii Polskiej.

Zarządzeniem Biskupa Polowego zo-
stał mianowany pierwszym kapłanem
Wileńskiego pułku (85) strzelców, po-
tem jest kolejno kapłanem przy 2-giej
Dywizji Legionów w Nowym Boryso-
wie, następnie kapłanem Garnizonu i
Szpitalu w Lidzie, w Tucholi i Wo-
lkowsku. Od roku zaś 1921 — kapła-
nem Szpitala wojskowego O.W. Wilno.

Tutaj 19 marca 1929 r. inicjuje po-
wstanie komitetu odbudowy kościoła
po-trynitarzkiego, aby po 5 latach,
dzięki swej zapobiegliwości, staraniom
i pracy doznać się niemal całkowite
go zakończenia tych prac.

Jednocześnie bierze udział w pra-
cach społecznych, piastując przez szereg
lat godność prezesa Wil. Towarzy-
stwa Pszczelarskiego.

Księdzu kapłanowi Janowi Żywic-
kiemu, naszemu długoletniemu pre-
numeratorowi i przyjacielowi, Redak-
cja „Słowa“ składa w dniu Jego ju-
bileuszu serdeczne życzenia „ad multos
annos“.

Cuda natury

Rzeki w miastach, przed i po opuszczeniu miast. -- Setki gionów, wodorostów i żyłatek wykonują toaletę rzek. -- nowa wiedza

Tamiza pod Londynem, Sekwana
pod Paryżem, Szprewa pod Berlinem,
Dunaj pod Wiedniem i Budapesztem, a
Izara pod Monachium wpływają do
miast jasne i — powiedzmy apetyczne,
a opuszczają je w stanie, który nie da
się opisać. Niech wystarczy tu sprawa
wzrostu specjalnie wyznaczonej komi-
sji paryskiej, która podaje w nim:

„Podczas, gdy powyżej mostu As-
nieres koryto rzeki pokryte jest białym
piaskiem i w rzece jest wiele ryb, na
brzegach zaś rozwija się obfita roś-
linność, znika to wszystko od miej-
sca, gdzie wpływa zbiórowy kanał z
Clichy. Wnosi on strumień czarnej
cieczy, tłustej i pełnej tysięcy odpad-
ków, który powoli miesza się z
czystą dotychczas wodą rzeki. Szary
muł, zmieszany z resztkami organicz-

nemi, gromadzi się wzdłuż prawego
brzegu i stwarza ławice, które przed-
rzucają się w obrzydliwie cuchnące
wyspy. Muł ten pokrywa w dalszym
ciągu koryto rzeki. Odbijają się tam
ciężkie procesy rozkładowe, które uwi-
dadniają się w wydobywaniu się ba-
dniek gazowych na powierzchnię. Nie-
ma tu ani ryby ani nawet rośliny.
Wszystko jest martwe.

Nie wszędzie oczywiście jest za-
nieczyszczenie tak rażące, ale zawsze
jest takie, że w rzekach blisko miasta,
nie może się uchować żadne większe
życie stworzenie, nawet owad, nie
mówiąc o rakach czy rybach. Przytem
woda jest nie do użytku do gospodar-
stwa domowego.

A jednak w pewnej odległości, od
tych centrów, od 60 do 70 kilomet-

NAD WILJĄ I WILENKĄ

Panie... kup pan...

Nieźmiernie to trudno odróżnić pra-
wdziwą biedę, od wyzysku i nikczem-
nego naciągactwa. Ludzie będący na
stanowiskach charytatywnych instytu-
cji poza bardzo dobrem sercem, winni
właśnie posiadać ten instykt nieomylny,
który prawdziwą od „robionej“ nie
doli odróżniły były w stanie.

Dużo niejednokrotnie nad tem me-
dytowałem, a w barwnej mozaice ty-
pów żebrzących Wilna do studjów
czerpiąc bogaty materiał.

Mamy biedotów: dowiecnych i na-
pastliwych, odrzę wzbudzających czy
litość, katek i takich, którzy mogliby
przy nakręcaniu Quo Vadis z powo-
dzeniem grać rolę Ursusa, tak są zdrowi i
świetnie odkarmiani...

Ale jest i inny gatunek niedoli o po-
moc zapobiegającej. — To dzieciaki.

Mój Boże Dobry, dlaczego właśnie
te małe dzieciaki skazują na wyrok uli-
cy, którzy ich zawieszają z życiem za-
poznaje, która miast barwistej bajki,
smutną prawdę życia im opowiada.

Ale idą biedule żebrząc na chleb dla
siebie, dla rodzeństwa, a niekiedy i dla
rodziców, bo tam w chwilowym azylu
magistrackim, chleba dla wszystkich
zabrakło.

Proszę cierpliwie — czasami wyu-
czonym, stereotypowym frazesem ćwier-
kając go jak papużki wyuczone.

— Panie, choć jeden grosik... niech
pan pożyczyc! —

Najczęściej proponują kupno, kupno
kwiatów czy koszyczka. Ot takiego
małego koszyczka z rafii, który kosztuje
dziesięć groszy, a pracy wymaga
wiele.

Nazywa się wtedy, że dzieciaki zara-
bia, lecz można na takim koszyczku za-
robić? Dwa, trzy grosze. Ale zarabia,
podnosi to jego ambicję. Matce powie
wieczorem:

— Mamo, zarobiłem dwadzieścia

PIEŚŃ SAMOWARA

Należy przyznać, że pan Władysław
Wolejko — Wilejko (Połocka 4) należy
do prawdziwych amatorów herbaty.

— Po zalaniu się — powiada — naj-
lepszy trunek arbata, a arbata z samo-
wara najlepsza.

Ponieważ jednak pan Władzio „za-
lewał się“ nader często, a samowara
nie posiadał, postanowił cenny ten apar-
at zdobyć.

Kupił nie chciał, gdyż samowary,
które w sklepach spotykał, nie tyle nie
odpowiadały mu ceną, ale trudnością
zdobycia ich... Szedł przeto przez ży-
cie w poszukiwaniu samowara. Aż oto
los zetknął go z tą machiną herbacianą,
zgola nieoczekiwanie. W podwórzu
f-my „Cholem“ przy ulicy Kwiatowej
5, w oknie jednego z mieszkań ujrzał
nagle piękny samowar błyszczący, jak

groszy! — Nie upokarza się — zara-
bia, a nie żebrze.

Kiedys zaobserwowałem dziwną
scenę. Ulicą Mickiewicza biegł pan po-
sterunkowy. Był to piękny, zdrowy
mężczyzna, lat około trzydziestu. Pię-
na zaróżowiona twarz odbijała kontra-
stowo od błękitu munduru. Był poza tem
uzbrojony w: rewolwer siedmiostrzał-
owy, pałkę gumową i powagę swego
urzędu. Biegł za małym chłopcem, liczą-
cym może lat pięć, który sprzedawał
koszyczki.

Oczywiście dopędził go i gdzieś tam
odpowiadał. Zapytał czy małe nie
przeskrobał czego. Nie. On tylko nie
miał pozwolenia na handel uliczny.

Hm!... no taki! Porządek być musi.
Sam niegdyś występowałem przeciw-
ko pladze żebractwa, ale przeciw ten
chłopczyk chciał zarobić. Czyż na to
koniecznie potrzeba aż prawa sprzeda-
ży. Na zarobienie tych kilkunaszt, czy
kilkudziesięciu groszy? Usuwajmy z
ulic miasta żebraków, natrętnych i bez-
czelnych, takich którzy zarobiłyby mo-
gli i by chcieli. Oni zarabiać nie chcą,
a ten małe chce.

Na ulicach Londynu stoją pod mu-
rami kamienic biedacy, czekający na
wsparcie. Nie żebrzą, nie jęczą, nie pro-
szą. Oni zarabiają. Jak?!

Na asfalcie u ich stóp widnieją kil-
ka węglem narysowanych na chodniku
obrazków, które malują na zamówienie
tych biednych specjaliści malarze. Ten
pan pod murem stojący płaci za to
malarzowi i staje się przeto właścicie-
lem ulicznej wystawy obrazów. Nie
żebrze, a zarabia jako entrepreneur...
wystawca.

Prawo Albionu zabrania żebractwa.
Ten mały chłopczyk jest przedsiębior-
cą koszykarskim. Zarabia również.

— Może kupicie państwo koszyczek?

M. Jmowska.

zbroica Kirasjera i łatwy do zdobycia.
Sięgnął poń śmiałą ręką; lecz w
chwili jednak gdy dotknął jego, poczuł
silne dotknięcie w okolicę karku.

— Poco osoba ten samowar usku-
tecznia? — posłyszal głos dozorczy tej-
że posesji...

— A cont herbaty! — odpowie-
dział logicznie pan Władeczek.

Tłumaczenie to jednak nie wydało
się dość słusne srogiemu cerberowi,
gdyż do pomocy w indagacji zaprosił
pana powrunkowego.

Ten ci wiedziawszy się, że właści-
ciel samowara ocenia go na złotych o-
siemdziesiąt, poprosił pana Władzia z
sobą na dyskurs do komisarjatu.

Czy poczęstują go tam herbatą z
samowara, trudno zgadnąć?

fil.

strefy. Pierwsza to mieszkańcy wody
zanieczyszczonej, druga strefa przej-
sianca i trzecia już czysta.

Sama natura wykonuje tu swe
mistrzowskie dzieło i naprawia błędy,
które wywoływały dysharmonję.

Kto kiedykolwiek miał sposobność
na podstawie własnych badań wni-
knąć w całokształt i niesłychaną in-
teligencję takiego zabiegu natury, ten
staje w podziwie i trwożnym zachwy-
cie przeżył tak głęboko, jak wtedy
gdy patrząc na wielkie katastrofy ży-
wiotowe, odczuwa całą groźbę jej si-
ły i potęgi. Przytem pamiętał prze-
ba, że dzieje się to wszystko tak dro-
bnymi, że ledwie dostrzegalnymi środ-
kami i pracą.

Ta drobiazgowość natury właśnie jest
miarą jej niepojętej wielkości. EL.

wskazówki zaś, udzielone przez nią se-
dziwemu bankierowi były tak dokład-
ne, jasne i trafne, że starzec wysłu-
chał jej zdumiony.

— Masz pan teraz niepospolitą pra-
cownię — rzekł nazajutrz do Eryka
Ransome — a w dodatku śliczną, jak
obrazek — dodał ze złośliwym uśmie-
chem.

Adwokat zacierwienił się nieco i
przygryzł sobie wargi.

— Podzielałam zupełnie to zdanie —
odparł. Jest ona rzeczywiście ładna,
inteligentna, a przedewszystkiem nie-
poszlakowanie uczciwa — oświadczył,
kładąc szczególny nacisk na ostatni z
tych przymiotników.

— Ba! ba! — zawołał wesoło ban-
kier — wszak człowiekowi w moim
wieku nie możesz brać za złe niewin-
nego żartu. Bądź spokojny, mój chłop-
cze, nie myślę ci jej odbierać! A kiedy
wesoło, koheany Ransome?

I poklepałszy go po ramieniu, w-
szedł do swego gabinetu, nie czeka-
jąc na odpowiedź.

— Stary głupiec! — mruknął Eryk,
wszedłszy do swego gabinetu. Mówię
to jednak, uczułem, że mu serce niezwy-
kłym bitem tętniło, gdyż w gruncie re-
czy zadowalał sobie sprawę, że z dniem
każdym przywiązywał się coraz bar-

dziej do swej sekretarki i byłby nie-
porozumiany, gdyby p. Alicja zechciała
go opuścić. Zanadto zajęty rozmaito-
mi sprawami, aby miał czas zastano-
wić się głębiej nad sobą samym nie
analizował dotąd on nigdy swych
względów niej uczuła i tak się do niej
przywiązywał, że nie pomyślał ani ra-
zu o jakiegokolwiek zmianie. Teraz je-
dnakże prosty żart starego bankiera
dał mu dużo do myślenia.

Gdyby tak cenna pracownica ze-
chciała zamienić zajmowaną u niego
posadę na inną lepiej płatną i bar-
dziej korzystną? Gdyby... gdyby mia-
ła wyjść zamąż?

Na tę myśl twarz jego nagle się za-
sepła. Zresztą czemu sam nie miał
by się z nią ożenić? Nie miał nikogo
na świecie i był dość bogaty, aby
móc zasilić osobę bez posagu. A w
dodatku, ej, mój Boże, czemu nie
chciałby wyznać przed samym sobą,
że się w niej stalenie zakochał! Nig-
dy jeszcze w swym życiu nie spotkał
kobiety tak inteligentnej, tak łagod-
nej, tak niepospolitej...

Z tą myślą wszedł do pokoju, w
którym Alicja, zawsze świeża i ele-
gantna, powitała go uprzejmym uśmie-
chem.

(D. C. N.)

Dlaczego w tym roku Wystawę Lniarską urządzamy w Warszawie?

Sprawa lniarska narodziła się w Wilnie i na Wileńszczyźnie wyrosła, zapalając „ogniem lniarskim” inne dzielnice aż pod Karpaty i morze Bałtyckie.

Stała się sprawą lniarską nie jakimś regionalnym, parafjalnym zagadnieniem, lecz niezwykle ważną kwestią o znaczeniu ogólnopolskim.

Czy oznacza to, że ośrodek akcji lniarskiej przesunął się do centrum państwa, do stolicy? Bynajmniej tak nie jest, punkt ciężkości lniarstwa leży na wschodzie i byłoby błędem nie do darowania forsowanie uprwy lnu w całej Polsce, tak na zachodzie jak i wschodzie.

Nieopatrzne zwiększenie obszaru zasiewu lnu, szczególnie w dzielnicach w których już zapominano, jak należy obehodzić się z lmem, może być powodem dotkliwych strat.

A więc dlaczego w takim razie urządzacie Wystawę w Warszawie, jaki cel wam przyswieca? — spyta nie jeden, po wysłuchaniu pesymistycznych wywodów na temat możliwości rozszerzenia uprawy lnu pod Kutnem, Kaliszem, Poznaniem lub Kieleciami.

Wystawa warszawska ma na celu propagandę zwiększania zasiewu, ma za zadanie przekazanie tej uprawy i wszystkich skomplikowanych za biegów przy przeróbce lnu, by zachęcić do ulepszenia uprawy i wyprawy tych, którzy już len uprawiają, lecz jednocześnie, by przestrzec zbyt pochopnych przed ryzykowaniem poezy nianiami tam, gdzie niema do tego odpowiednich warunków.

Wystawa warszawska ma na celu inną propagandę — propagandę na rzecz spożycia krajowego włókna. Lniarstwo, ten najłatwiej przeoczonny dział pracy rolnika, ma prawo do magania się opieki preferencyjnej przed importem obcych surowców nie rniejszej, a może i większej niż np. cukrownictwo i inne działy wytwórczości rolniczej i przemysłowej.

Wystawa warszawska powinna przekonać całą Polskę, że przyszłość gospodarcza Polski zależy w pierwszym rzędzie od podniesienia rolnictwa — wschodniej części naszego kraju i Podgórze. Te dzienne upodzielone przez klimat muszą otrzymać atrakcyjną pod względem pracochłonności kulturę; dla tej kultury przez zapew-

nienie zbytu powinny być stworzone sprzyjające warunki dalszego rozwoju.

Obrzymi wysiłek zrobiło państwo, preferując len na każdym kroku. Jednak musimy zdać sprawę, że urzędy w porównaniu z całą ludnością stosunkowo są b. małym spożywcą tkanin, zakupując zaledwie kilka procentów w stosunku do całkowitej ilości tkanin, wytwarzanych i użytkowanych corocznie w naszym kraju.

Udział czynnika rządowego na Wystawie łatwo sobie wytłumaczyć, bo wszak nie poto wojsko wystawia stoki kadziślat przedmiotów wykonanych ze lnu i konopi krajowych, by po chwalić się przed zwiędającą publicznością! Udział wojska i innych resorów na Wystawie ma zachęcić szerokie warstwy społeczeństwa do pójścia za ich przykładem.

Dla wojska, które ma cały szereg regulaminem ustalonych warunków technicznych dla tkanin, przejście na len nie było rzeczą łatwą, nie mniej po zrobieniu tego kroku, przekonano się, że wyroby ze lnu mimo swej wyższej ceny przy zakupie, są tańsze w eksploatacji.

Wystawa ma na celu stworzenie spontanicznego ruchu w stolicy państwa na rzecz użytkowania wyrobów z krajowego włókna w interesie państwa, w myśl interesów rolnictwa — celem podniesienia naszych ziem wschodnich i Podgórze — celem dania tym ziemiom nie jałmużny — lecz pracy. Urządzenie wystawy w Warszawie — wie i nazwa jej „Len Polski” podkreślają ogólnopolskie znaczenie tego problemu.

Rok temu odbyła się pierwsza w Polsce Wystawa Lniarska w Wilnie. Wystawa ta miała duże powodzenie — szczególnie była sensacją dla gości, przybywających z innych dzielnic, i przysporzyła akcji lniarskiej tysiące zwolenników. Wystawa została w tydzień później pokazana w skrócie w Poznaniu na Wystawie „Przyroda, Zdrowie i Opieka Społeczna”.

Przeniesienie w tym roku Wystawy do Warszawy może zapoczątkuje stałą Wystawę Lniarską, wędrującą co roku z miasta do miasta, i organizującą walkę o prawo obywatelstwa dla polskiego lnu i konopi.

Janusz Jagmin.

Nowa ordynacja podatkowa już ogłoszona

WILNO. W Dzienniku Ustaw nr. 39 opublikowana została ustawa o ordynacji podatkowej.

Obszerna ta ustawa składa się z następujących części: postanowienia wstępne, władze i ich właściwość, ta jennica urzędowa i wyłączenie urzędników, komisje i sekcje odwoławcze, orzeczenia i postanowienia, obowiązki podatkowi, płatnicy i ich zastępcy, postępowanie przygotowawcze, postępowanie szczególne, odpowiedzialność za podatek, podania i inne pisma, terminy, doręczenia, postanowienia karne, postępowanie karne, przepisy przejściowe oraz postanowienia końcowe.

Na samym wstępie ustawa postanawia, że przepisom ordynacji podatkowej podlega postępowanie w sprawach następujących podatków państwowych: gruntowego, od nieruchomości w gminach miejskich oraz od niektórych budynków w gminach wiejskich, od lokali, od placów budowlanych.

Giełda towarowo-zbożowa i lniarska

Z DNIA 15 MAJA.

Za 100 kg. parytet Wilno.

CENY TRANZAKCYJNE:
Mąka pszenna 0000 A luks. 30 — 32
Mąka żytnia 55 proc. 21,75 — 22,50
Mąka żytnia 65 proc. 18,50
Mąka żytnia razowa 16,50

CENY ORIENTACYJNE:
Żyto II standard 12,75 — 13,00
Pszenna zbierana 18,00 — 19,00
Jęczmień na kaszę zbierany 14 — 15,00
Mąka żytnia sitkowa 16 — 16,25
Otręby żytnie 10 — 10,50
Otręby pszenne mialkie 10,75 — 11,25
Ziemniaki jadalne 3,50 — 4,50
Siano 3,50 — 4,00
Kasze różnych gatunków — bez zmian.
Len — bez zmian.

Do nabycia w Administracji naszego pisma
P.O.W.
na ziemiach
W. X. Litewskiego
Szkice i wspomnienia
pod redakcją dra Stefana BURHARDTA
Bogato ilustrowany egzemplarz zaopatrzony w indeks osób i miejscowości oraz w bibliografię, zawierający 86 stron druku, kosztuje (bez przesyłki), na papierze litograficznym 3 zł, na papierze kłódowym w kolorze chamolite numerowane od Nr 1—70 po 5 zł.

Igo Sym

pozdrawia Wilnianki

Wczoraj odwiedził naszą redakcję, bawiący w Wilnie na gościnnych występach z warszawskim zespołem „Nowy Momus” — znany gwiazdor polskiego filmu Igo Sym.

— Jak widać wielbicielek potrafiły wysłuchiwać Pana, choć przyjechał Pan niespodziewanie, w ostatniej chwili.

— Ależ skąd, nie wiem nawet czy mnie kto poznał.

— Oho, nasze wileńskie kinomanki są w dziedzinie filmowej astronomii bezkonkurencyjne. Zresztą niech Pan spojrzy przez okno.

Uśmiechnięte twarze wesołej grupy uczniów były dostatecznym dowodem rzeczowym. — Znalazł się i drugi, niemniej przekonujący dowód: — pęk róż, które w podziękowaniu za autograf ofiarowała jedna z pionierek wielbicielek. Róże były białe.

— Miłe są wilnianki — mówi Igo Sym. Nigdy nie przypuszczałbym, że mam tu tyle przyjaciółek.

— Poznał Pan więc Wilno z najlepszej strony.

— Wilno znam już dawniej! Pierwszy raz byłem tu jako ochotnik w 1920 roku, w wojsku, potem na występach w 1928 r. no i teraz — po raz trzeci.

— Wielbicielek pańskie oglądają Pana częściej na ekranie. — A propos — co sądzi Pan o polskim filmie?

— Wie Pan, nie bardzo wypada mi ganić to, w czym sam biorę udział — ale niech tam „uulę” sobie. Pracowałem zagranicą w poważnych wytwórniach, widziałem, co to jest rzetelna robota. U nas robi się wszystko na kolanie, byle prędkiej, byle taniej i byle jak. Potem się reklamuje bez znużenia powiek i robi się kasa. Publiczność kłnie — i ma rację. Wiem coś niecoś o metodach naszej pracy filmowej. Przy tych warunkach nie wyłaziemy z tandety.

— Aż tak pesymistycznie Pan sądzi?

— Na szczęście są i solidni ludzie. Np. film „Kocha, lubi, szanuje” — zrobiony był dobrze.

— Ma Pan jakie zamiary filmowe?

— Mam kilka propozycji, ale zdecyduję się tylko na solidną i rzetelną pracę. Nie warto psuć sobie opinii.

— Najzupełniejsza racja.

— No, ale już czas na mnie. Zobaczymy się chyba wieczorem w teatrze? — Proszę pozdrowić miłe i sympatyczne wilnianki.

Przekazując to pozdrowienie, od siebie dodajemy, że Igo Sym należy do rzędu tych aktorów filmowych, którzy w życiu nie tracą uroku, zdobytego z ekranu, lecz zachowują go w naturalnym obejściu.

Dla zainteresowanych bliższe szczegóły: opalił się, wygląda doskonale. Dziś po południu wybiera się na górę Zamkową. (to ostatnie prosił zachować w tajemnicy, bo chce w skupieniu obejrzeć Wilno, które bardzo lubi).

Tad. C.

Nowa powieść regionalna
WANDY DOBACZEWSKIEJ
ZWYCIĘSTWO JÓZEFA ŻOŁĄDZIA
Cena zł. 4.—
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

JESTESMY ZA BIEDNI BY KUPOWAĆ BAWELNĘ — KUPUJMY SAMODZIAŁOWE WYROBY Z WŁASNOGO LNU

Wydawnictwo nasze zamierza rozpocząć z dniem 1 czerwca r. b. systematyczny KURS języków:

1) **NIEMIECKIEGO** — wyższy dla zaawansowanych: korekta rozpowszechnionych błędów wymowy, pisowni i budowy zdań;
2) **ANGIELSKIEGO** — dla początkujących

pod kierownictwem lingwisty **d-ra W. Jacobi** (dypl. uniwersytetu monachijskiego) metodą zbliżoną do **Toussena-Langenscheidta**, tożnaczą osiągnięcie ścisłości bez nauczyciela.

12 lekcji miesięcznie, względnie więcej, w postaci osobnych kartek, dołączanych do naszego pisma dla Sz. Prenumeratorów za opłatą 50 gr. miesięcznie za każdy język.

Osoby interesujące się naszymi kursami zechcą wypełnić niżej podane zgłoszenie, wyciąć je i nadesłać do Administracji: Wilno, Zamkowa 2.

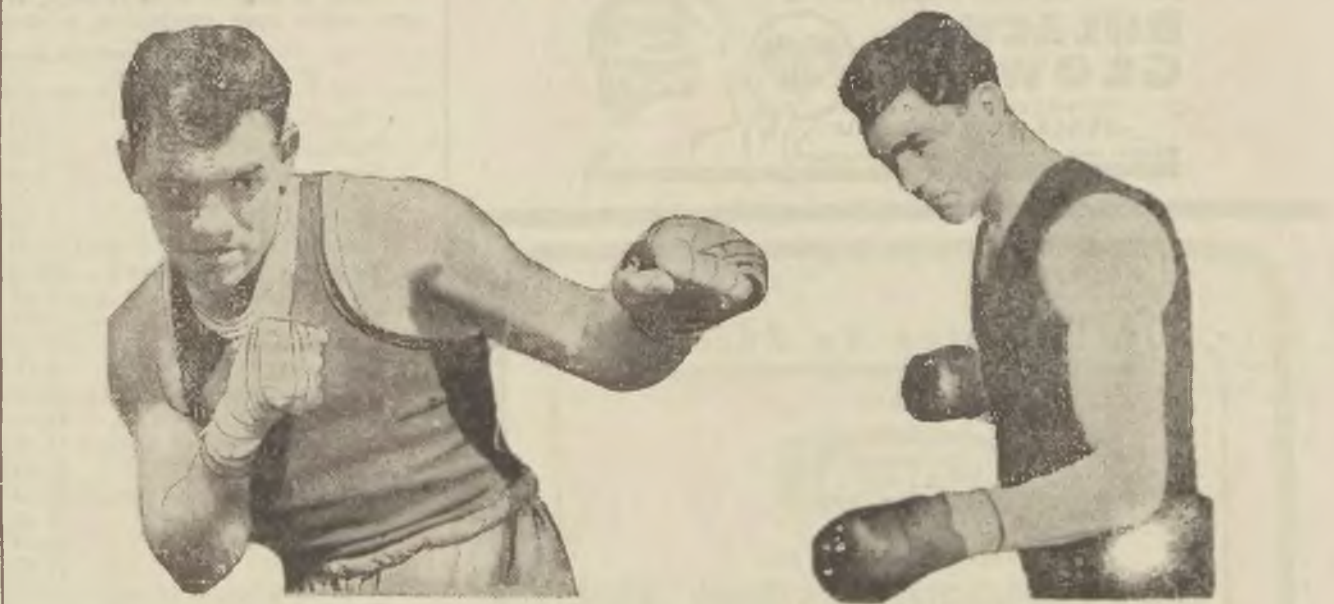
ZGŁOSZENIE.

Zaobonowuję kurs języka niemieckiego, angielskiego (niepotrzebne wykreślić) za cenę . . . miesięcznie jako prenumerator.

Imię . . .	Nazwisko . . .	Zawód . . .
Wiek . . .	Adres . . .	
Data . . .	Podpis . . .	

W terenie i na torach

Spotkanie Schmelling — Paolino



Baskijski cieśla Paolino (na lewo) i mistrz Niemiec Max Schmelling stoczyli w niedzielę w Barcelonie o tytuł mistrza w wadze ciężkiej.

Wilno, 16-V 1934.

Spotkania bokserskie o mistrzostwo Europy w wadze ciężkiej między „drwalem baskijskim” Paolino, a byłym mistrzem świata Niemcem Schmellingiem, budziło wielkie zainteresowanie, gdyż wydało się oczywiste, że wyłoni przyszłego kandydata na mistrza świata.

Mecz odbył się w niedzielę w Barcelonie i zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym. Przebieg tej walki, wedle pism sportowych przedstawiał się następująco:

„W pierwszej rundzie Paolino się broni, a Schmelling atakuje hakami, w drugiej rundzie Niemiec ma jeszcze wyraźniejszą przewagę, zmuszając Baskę do defenzywy. W trzecim i czwartym starciu Paolino przechodzi do ataku i wyrównuje punkty. Schmelling broni się przed walką w zwarcu, co łączy mu się dzięki lepszej technice. W piątej rundzie gwałtowna wymiana ciosów na dystans, w której przewagę ma raczej Schmelling.

W szóstej rundzie Paolino otrzymuje cios w oko, zaczyna krwawić i od tej chwili przewaga Schmellinga wzrasta. Pod koniec ostrego starcia Paolino chwileje się na nogach, mimo to rusza w rundzie dziewiątej odważnie naprzód. Przez wagę Schmellinga wyraża się teraz stosunkiem ciosów 4:1.

W dziesiątej rundzie Schmelling nadal dyktuje walkę, trafiając swymi prawymi i lewymi.

W jedenastej rundzie Paolino stawia wszystko na jedną kartę i podniecając przybyłych z celem zebrać dziko, zapędzając Schmellinga w liny. W dwunastej rundzie walka zamienia się na bijatykę. Te dwa ostatnie starcia należą do Paolina. Schmelling jest widocznie wyczerpany.”

Dodać tu wypada, że Paolino waży obecnie 85 kg., a Schmelling o 10 kg. mniej.

Na marginesie tego ważnego wydarzenia sportowego stwierdzamy, że bardzo skąpe wiadomości o nim przesłała nam Pat dopiero wczoraj, jakkolwiek interesujące cały świat sportowy spotkanie to, odbyło się w niedzielę.

Wi. L-n.

Mecz tenisowy Polska—Francja

W dniach 18, 19 i 20 odbędzie się w Warszawie na reprezentacyjnym kortcie Legii międzypaństwowy mecz tenisowy Polska — Francja. Program spotkań przedstawia się następująco:

Dn. 18 b. m. o godz. 16-tej odbędą się dwie gry pojedyncze. Walczą Tłoczyński — Lesueur i Hebda — Martin Legey.

Dn. 19 b. m. o godz. 16-tej w grze

podwójnej walczyć będą Hebda i Witman contra Lesueur i Martin Legeay.

Dn. 20 b. m. o godz. 15,30 rozegrane zostaną mecze rewanżowe Tłoczyński — Martin Legeay i Hebda — Lesueur.

Pierwszego dnia Pan Prezydent R. P. zaszczyli zawody swoją obecnością.

Wyjazd reprezentacji polskiej do Danii i Szwecji

W najbliższy piątek, dnia 18 b. m. wyjeżdża polska reprezentacja piłkarska do Danii i Szwecji, gdzie rozegra dwa mecze międzypaństwowe. Pierwszy mecz odbędzie się dn. 21 b. m. w Kopenhadze z Danją, a drugi dn. 25 b. m. w Sztokholmie ze Szwecją.

Kapitan sportowy Polskiego Związku Piłki nożnej ustalił następujący

skład naszej reprezentacji na te mecze: bramka — Albański (rez. Korniejewski), obrona — Martyna, Bulanow (rez. Pajak), pomoc — Kotlarczyk I, Kotlarczyk II, Mysiak (rez. Szczepaniak, Dziwisz), atak — Urban, Matjas, Nawrot, Wilimowski, Włodarz (rez. Peterek, Riesner).

Narady żeglarskie nad jeziorem Narocz

W listopadzie ub. r. Kuratorjum po raz pierwszy zwołało konferencję z udziałem wybitnych żeglarskich celów ustalania wytycznych jak należy przysposabiać młodzież, budzić w niej zamiłowanie do wody i żagla. Dobrym etapem tych poczyniń była konferencja odbyta onegdaj w sehnonsku szkolnym nad jez. Narocz, na której główne uwagi zwrócono na wykorzystanie możliwości jakie daje największe jezioro w Polsce.

Konferencję zagał jako gospodarz i inicjator p. Kurator K. Szlagowski, zapoznając przybyłych z celem zebrania — przy odczytywaniu porządku dziennego zwrócił uwagę na dwie kwestie, w sprawie których prosił o wypowiedzenie się: jakimi drogami należy prowadzić rozwój żeglarstwa wśród młodzieży i jak najlepiej przeprowadzić to organizacyjnie.

Jako pierwszy głos zabiera prezes T-wa Miłośników jez. Narocz dyr. Szykowski, wyrażając swoje uznanie p. Kuratorowi za owocną i planową działalność, poczem przystępuje do referatu, w którym daje rys historyczny żeglarstwa w Polsce ze szczególnym uwzględnieniem Wileńszczyzny. (Ciekawy ten referat niebawem się ukaze na łamach naszego pisma w formie artykułu).

Następnie dotychczasowe poczynania i zdobyte przedstawia zgromadzonym instr. Łuczniak.

Zawijazuje się dyskusja. Wszyscy zebrani wypowiadają się zgodnie za tem, że Narocz jest doskonałym punktem wyjściowym dla wybieczek, że jest świetną bazą szkolenia żeglarskiego, posiada bowiem nowoczesnie urządzone sehnonsko i 6 żagłówek z których 5 jest typu seryjnego ustalonego na konferencji listopadowej.

Wysunięta została również sprawa regat żeglarskich, które ze względu na swój specyficzny charakter są wyjątkiem w sporcie wyczynowym.

Z punktu widzenia gospodarczego rozwój okolic Narocza ma również duże znaczenie. Większy ruch turystyczny i obozowy może podnieść dobrobyt okolicznych mieszkańców. Zupełnie więc słusznym i na czasie był apel do przedstawicieli samorządu, ażeby przedewszystkiem tubyley czerpali z tego zyski. Wymaga to pewnego uświadomienia i zrozumienia rzeczy.

Dowód zrozumienia tych spraw dał starosta Niedźwiedzi, który obiecał najdalej idącą pomoc w postaci robocizny. Ciekawem było również spostrzeżenie p. starosty w sprawie wzmoczenia się ruchu turystycznego od momentu wybudowania sehnonskiego szkolnego. Wzmogło to znacznie frekwencję i w sehnonsku T-wa Miłośników jez. Narocz. Fakt ten świadczy wyświetnie, że w takich wypadkach zainteresowania poszczególnych organizacji muszą się konsolidować bez uszczerbku dla interesu.

Ważnym momentem jest również

kwestia bezpieczeństwa. W obecnych warunkach organa bezpieczeństwa i administracja sehnonska jest bezsilna. Powstał projekt zorganizowania kilku posterunków, celem niesienia pomocy w nagłych wypadkach. Sprawa ta napotyka jednak poważne trudności materialne.

Ze swej strony chcę zwrócić uwagę akcji bezpieczeństwa na tory pływackie. Z chwilą kiedy każdy żeglarz i kajakowiec będzie umiał pływać i będzie obyty z wodą, znając elementarne zasady ratownictwa, ilość wypadków znacznie się zmniejszy.

Poruszone tu sprawy wymagają ra mek technicznych i praktycznego zastosowania. Szczegóły zostały w niniejszym sprawozdaniu pominięte, ponieważ nie interesują one szerszego ogółu. Reportażewo niejako ujęcie tematów poruszanych na konferencji ma na celu poinformowanie o pracy i dążeniach jednostek do spopularyzowania żeglarstwa na Wileńszczyźnie.

Dobrze więc się stało, że na konferencji byli obecni kierownicy harcerstwa z Warszawy, którzy w szeregu pytań ujawnili duże zaciekanie w stosunku do poczyniń miejscowych.

Józef Lewon

Wyjaśnienie

Od przewodniczącego Wydziału Spraw Sędziowskich Wil. Okręgowego Związku Bokserskiego p. Romualda Hołowni, otrzymaliśmy obszerny list, w którym p. Hołownia wyjaśnia, że uwagi jego pod adresem „Słowa”, zamieszczone w liście, ogłoszonym w „Dzienniku Wileńskim”, dotyczyły sprawozdania z wewnętrznego meczu bokserskiego W.K. S. Śmigły. Autorem tego sprawozdania był zastępczo, jeden z naszych lokalnych informatorów sportowych.

Z przyziornością podkreślamy, że z p. Hołownią nie mamy żadnych zażargów, natomiast jesteśmy zdania, że do rozstrzygnięcia wewnętrznych sporów Związku kompetentne są wyłącznie władze tego związku.

U nas i gdzieindziej

Lwowska Pogoń, która odbyła tournée po Francji i Belgii, ma wrócić do Lwowa dziś w godzinach popołudniowych.

W Brnie odbył się międzymiastowy mecz bokserski Brno — Budapeszt, zakończony sensacyjną klęską Budapesztu w stosunku 7:9. Budapeszt wystąpił w normalnym składzie z Enkezesem II, Frigyesem, Farkasem na czele.

Rozegrany przed kilku dniami w Budapeszcie sensacyjny mecz piłkarski Węgry — Anglja, zakończony, jak wiadomo, niespodziewanem zwycięstwem Węgier 2:1, przyniósł dochód brutto w wysokości 80.000 pengő.

PROSZKI

'KOWALSKINA'

STOSUJE SIĘ PRZY UPORCZYWYM

BÓLACH GŁOWY

KONIECZNIE ZE ZNAKIEM
"SERCE W PIERSIENIU"

WYBRYN CHEN-FARMA, ARKOWSKI, WARSZAWA



Od Udręceń do Zdrowia

poprzer



Togal działa szybko przy.

Rólach reumatycznych | Podagrze | Migrenie, Neuralgii
Bólach i rwanu w stawach | Grypie | przeziębieniu

Togal uśmierza bóle i przynosi ulgę, nie wywierając żadnego
obciążenia, ujemnego wpływu na serce i żołądek.



Już od przeszło lat 15 tu
z powodzeniem stosuje
się przy tych schorze-
niach tabletki Togal. Ty-
siące udręczonych odzys-
kało swe zdrowie przy
pomocy Togalu.

Togal wstrzymuje nagro-
madzanie się kwasu mo-
czowego i dlatego w za-
rodku zwalcza te niedo-
magania.

Spróbujcie i przekonacie się sami dziś jeszcze i zakupcie natychmiast
w najbliższej aptece Togal. Należy jednak zwracać baczną uwagę
na nieuszkodzone oryginalne opakowanie. Cena zł. 2.—. Nr. Reg. 1364.

Nowy rozkład jazdy

Z dniem 15 maja 1934 r. na Polskich Kolejach Państwowych obowiązywać
będzie nowy rozkład jazdy pociągów pasażerskich. Nowy rozkład wszedł
w życie w nocy z 14 na 15 maja. Według nowego rozkładu jazdy pociągi
pasażerskie będą przyjeżdżać i odjeżdżać do i z Wilna jak następuje:

PRZYJAZD:	ODJAZD:
z Królewsczyzny 5,45	do Drusienik i Grodna (od 17, 6, do 20. 8. w dni swię- 5,50
Olechnowicz 7,00	teczne i poświat.)
Warszawy Wil. 7,18	Nowowilejki (w dn. rob.) 6,00
Dukasz 7,21	Kobylnik i Lyntup (do jeziora 6,30
Lidy 7,25	Narocz) od 3. 6. do 28. 8. 8,10
Nowowilejki (w dn. robocze) 7,40	w dni świąteczne)
Warszawy Gł. (pośp.) 7,40	Zdobunowa 7,30
Zemgale 7,55	Nowowilejki 7,30
Jaszun 9,05	Zemgale 8,08
Zawias (dn. rob.) 9,20	Warszawy Gł. 8,10
Nowowilejki 9,45	Mołodeczna (od 15. 6. do 31. 8.) 9,10
Zawias (dn. rob.) 9,20	Nowo - Święciany (w soboty i 10,00
Suwałk i Grodna 11,40	dni swięc.)
Truskawca, Zdroju i Lwowa 11,45	Nowowilejki 11,00
Nowowilejki 12,10	Królewsczyzny 12,30
Nowowilejki (dn. szk. i swięc.) 14,05	Nowowilejki (w dni szkolne i 13,20
Królewsczyzny 15,25	święteczne)
Nowowilejki 16,30	Rudziszek (w dni robocze i so- 13,50
Nowowilejki 17,40	boty a z Zawias soboty i 13,35
Zawias (dn. rob.) 17,50	Lidy 13,35
Mołodeczna (od 15. 6. do 31. 8.) 18,00	Nowowilejki 14,25
Warszawy Gł. 18,40	Mołodeczna i Wilejki 15,22
Lidy (w dn. rob. prócz 19,15	Lidy 15,35
sobót)	Gordna i Suwałk 15,40
Nowowilejki 19,45	Dukasz 15,45
Nowo - Święciany (soboty 20,25	Nowowilejki 16,45
i dni swięc.)	Nowowilejki 17,55
Lidy (soboty i dn. swięc.) 20,45	Lwowa i Truskawca Zdroju 18,50
Nowowilejki 20,25	Zemgale 19,00
Zawias (od 16. 6. do 19. 8. w dni robocze) 20,45	Nowowilejki 19,40
Zawias (w sob. i dn. swięc.) 21,15	Warszawy Wil. 20,40
Wilejki i Mołodeczna 22,20	Nowowilejki 21,25
Kobylnik i Lyntup od jeziora 22,35	Mołodeczna i Olechnowicz 23,10
Narocz) (w dn. swięc. od 3. 6. do 26. 8.) 22,35	Warszawy Gł. (pośp.) 23,25
Zdobunowa 23,00	Jaszun 23,40
Zemgale 23,05	Landwarowa i Zawias 23,50
Gordna i Drusienik (od 16. 6. do 19. 8. w soboty i dni 23,30	Królewsczyzny 23,58
przedświat. i swięc.) 23,30	
Nowowilejki 23,35	

Należy podkreślić, że w nowym rozkładzie jazdy dla dogodnienia po-
dróznym została wprowadzona bezpośrednia komunikacja Wilno — Lwów
przez Lidę, Łuniniec, Zdobunów, a ponadto wagon bezpośredniej komunika-
cji wszystkich trzech klas Wilno — Truskawiec zdroj przez Lwów i zpowrotem.

„CASINO“

Wspaniały najnowszy
słynny na cały świat
lotniczy film

Dziś niebawem rewelacja!

F 13 Tajemnicza trzynastka!

W rol. gl. zielonooka najpiękniejsza
kobieta szpieg Gina Manes i as pi-
lotażu, bohater Gaston Modot. Mroźne krew w żyłach walki w odłokach!
Niezwykłe dzieła kobit-szpiegów

Wielki Triumf Kineematografii Europejskiej Seance 4, 6, 8 i 10.15 w.
Bilety honorowe, bezpłatne nie ważne. Zapomocą nowoczesnej wentylacji —
mily chłód na sali

„HELIOS“

Premiera wielka uczta dla melomanów!
Słynny na cały świat fenomenalny śpiewak

Na miarę Caruso i Kiepur Józef Szmidt w największym przeboju doby
obecnej proc. Wiedeńskiej

Świat należy do ciebie

Głęboka i wzruszająca treść, melodyjna muzyka, cudowne kra-
jobrazy. Film mówiony i śpiewany po niemiecku.

Nadprogr. Atrakcje. Seance 4, 6, 8 i 10.15.

„PAN“

Dziś premiera! Potężna rewelacja światowych ekranów,
film porównujący śmiałością myśli i rozmachem realizacji p. t.

DEMON ZŁOTA

W roli głównej piękna bohaterka „King Kong” Fay Wray i Ralph Bellamy.
Znakomity twór techniki, prześcigający wszystko dotąd stworzone!

Cedownie, mroźne krew w żyłach, sceny, potęgą wrażenie, jakie wywiera ten
film, do maksimum! Nadprogram: Najnowsze aktualn. Bih. honor. nieważne

COLOSSEUM, Sala Miejska Ostrobramska 5.

Ceny od 25 gr. — Wstrząsający dramat dzie-
czyzny, którą świat odrzucił. — Zuzanna R. Harwuile. — Reżyser

Mac Frycz. Według DWIE SIOSTRY (wielobne
słynnej powieści) (wielobne dziecko).

Na scenie wielka nowa reżja Siole — tańce — aktówka.

Udział biorą: E. Tauberówna, W. Wańkowiczówna Row-Wald
(duet taneczny) B. Borski, St. Janowski, Z. Winter i inni.



Motopirin-Motor
PRZECIACH
KATAROM

Obwieszczenie o licytacji

Komornik Sądu Grodzkiego II-go
rewiru w Słoniemiu, zamieszkały w Sło-
nimiu, przy ul. Kościuszk 8, na zasa-
dzie art. 602 K. P. C. obwieszcza:

że dnia 2 czerwca 1934 r. od godz. 10
rano w majątku Isajewicz, gm. Dere-
wna, pow. słonimskiego, będą sprzeda-
wane z licytacji publicznej następujące

rumochości 100 (sto) metrów żyta i 25
(dwadzieścia pięć) metrów owsa, o-
szacowane na sumę 1.350 zł. (jeden ty-
siąc trzysta pięćdziesiąt zł.), licytacja
których na mocy art. 605, par. 1 K. P. C.
rozpocznie się od połowy sumy o-
szacowania.

Spis i oszacowanie rumochości mo-
gą być przeglądane na miejscu w
dniu licytacji.

Słonim, dnia 12 maja 1934 r.

Komornik Sądu Grodzkiego
Jan Pyszkowski.

Bacność!

Zanim dacie ogło-
szenie do pism miej-
scowych wileńskich
cen ogłoszeń i
żądacie koszty-
rów a bezwzględnie przekonacie się, iż

Słowa

ogłoszenia do
wszystkich pism TANIO i bardzo
wygodnie jest załatwić

za pośrednictwem Biura Reklamowego

S. GRABOWSKIEGO

Garbarska 1,
tel. 82.

WŁODZIMIERZ ŁĘSKI Spółka Akcyjna dla eksploatacji

fabryk przemysłu drzewnego, Biała Waka pod Wilnem

BILANS NETTO

Dnia 31 grudnia 1933 r.

zł. 1.998 30

zł. 8.979 53

zł. 1.100.—

zł. 19.645 30

zł. 249.301 38

zł. 268.945 68

zł. 4.629 14

zł. 5.046 13

zł. 119 04

zł. 265 03

zł. 384 07

zł. 315 07

zł. 2.032 93

zł. 17.500.—

zł. 77.772 59

zł. 1.233 53

zł. 389 934 90

zł. 41.397 13

zł. 81.384 66

zł. 130.169 09

zł. 5.565 11

zł. 4.629 14

zł. 24.930 04

zł. 288 075 17

A K T Y W A

Kasa

Banki

Papiery wartościowe

Parcela przy stacji w Ponarach

Maszyny i urządzenia

Koszta organizacyjne

Dłużnicy

Remanent materiałów podług spisu inwentarzowego

materiały do fabrykacji

różne materiały

Dostawcy

Sumy przechodnie

Kaucje

Strata lat ubiegłych

Strata za 1933 r.

P A S Y W A

Kapitał akcyjny

Fundusz amortyzacyjny rumochości

Wkłady akcjonariuszów

Wierzyciele

Sumy przechodnie

Słomka zapalczana

Odpadki osiki

Za siano

Różnice kursowe

Procenty

Strata za 1933 r.

zł. 285.361 71

zł. 501.—

zł. 90.—

zł. 126 44

zł. 762 53

zł. 1.233 53

zł. 288 075 17

Odmłodziłam się o 10 lat.

Może Pani zrobić to samo



Niezwykły lekarski wynalazek upiększający

Z łatwością można obecnie wybielić,
odświeżyć i odmłodzić twarz, starczą
skórę. Nauka odkryła wręcz żywotny
składnik, odmładzający skórę. Gdy się
go wciera w tkanki ruchem kolistym,
zmarszczki znikają, rozszerzone pory,
wągry i wszelkie wady cery są usu-
nięte. Ten żywotny, odmładzający
składnik otrzymamy z młodych zwierząt,
jest obecnie zawarty w znakomitym
paryskim Kremie Tokalon. Jego wła-
ściwości upiększające i wzmacniające
skórę nadają cerze zdrowy, kwitnący
i wesoły wygląd, emanujący z tka-
nek podskórnych i upiększający naj-
brzydszą nawet twarz.

Należy stosować Odżywcy Krem
Tokalon (kolor różowy) co wieczór.
Odżywia on i odmładza skórę podczas
snu. Krem zaś Tokalon Odżywcy
koloru białego (nie tłusty) należy sto-
sować co rano. Ma on właściwości
wybielające i ścigające skórę, od-
świeża cerę na cały dzień i tworzy
trwały podkład pod puder. Jakby
brzydka nie była skóra i cera Pani,
będzie Pani zdumiona i zachwycona
ponad najgorętsze swe marzenia.
Szczęśliwy wynik gwarantujemy, lub
zwrot pieniędzy

Wielka 21, tel. 921. Przyj-
muje od 9—1 i 3—8.

Choroby skórne, weneryczne i mocze-
płciowe. Wielka 21, tel. 921. Przyj-
muje od 9—1 i 3—8.

Choroby skórne, weneryczne i mocze-
płciowe. Wielka 21, tel. 921. Przyj-
muje od 9—1 i 3—8.

Choroby skórne, weneryczne i mocze-
płciowe. Wielka 21, tel. 921. Przyj-
muje od 9—1 i 3—8.

Choroby skórne, weneryczne i mocze-
płciowe. Wielka 21, tel. 921. Przyj-
muje od 9—1 i 3—8.

Choroby skórne, weneryczne i mocze-
płciowe. Wielka 21, tel. 921. Przyj-
muje od 9—1 i 3—8.

Choroby skórne, weneryczne i mocze-
płciowe. Wielka 21, tel. 921. Przyj-
muje od 9—1 i 3—8.

Choroby skórne, weneryczne i mocze-
płciowe. Wielka 21, tel. 921. Przyj-
muje od 9—1 i 3—8.

Choroby skórne, weneryczne i mocze-
płciowe. Wielka 21, tel. 921. Przyj-
muje od 9—1 i 3—8.

Choroby skórne, weneryczne i mocze-
płciowe. Wielka 21, tel. 921. Przyj-
muje od 9—1 i 3—8.

Choroby skórne, weneryczne i mocze-
płciowe. Wielka 21, tel. 921. Przyj-
muje od 9—1 i 3—8.

Choroby skórne, weneryczne i mocze-
płciowe. Wielka 21, tel. 921. Przyj-
muje od 9—1 i 3—8.

Choroby skórne, weneryczne i mocze-
płciowe. Wielka 21, tel. 921. Przyj-
muje od 9—1 i 3—8.

Choroby skórne, weneryczne i mocze-
płciowe. Wielka 21, tel. 921. Przyj-
muje od 9—1 i 3—8.

Choroby skórne, weneryczne i mocze-
płciowe. Wielka 21, tel. 921. Przyj-
muje od 9—1 i 3—8.

Choroby skórne, weneryczne i mocze-
płciowe. Wielka 21, tel. 921. Przyj-
muje od 9—1 i 3—8.

Choroby skórne, weneryczne i mocze-
płciowe. Wielka 21, tel. 921. Przyj-
muje od 9—1 i 3—8.

Choroby skórne, weneryczne i mocze-
płciowe. Wielka 21, tel. 921. Przyj-
muje od 9—1 i 3—8.

Choroby skórne, weneryczne i mocze-
płciowe. Wielka 21, tel. 921. Przyj-
muje od 9—1 i 3—8.

Choroby skórne, weneryczne i mocze-
płciowe. Wielka 21, tel. 921. Przyj-
muje od 9—1 i 3—8.

Choroby skórne, weneryczne i mocze-
płciowe. Wielka 21, tel. 921. Przyj-
muje od 9—1 i 3—8.

Choroby skórne, weneryczne i mocze-
płciowe. Wielka 21, tel. 921. Przyj-
muje od 9—1 i 3—8.

Choroby skórne, weneryczne i mocze-
płciowe. Wielka 21, tel. 921. Przyj-
muje od 9—1 i 3—8.

Choroby skórne, weneryczne i mocze-
płciowe. Wielka 21, tel. 921. Przyj-
muje od 9—1 i 3—8.

Choroby skórne, weneryczne i mocze-
płciowe. Wielka 21, tel. 921. Przyj-
muje od 9—1 i 3—8.

Choroby skórne, weneryczne i mocze-
płciowe. Wielka 21, tel. 921. Przyj-
muje od 9—1 i 3—8.

Choroby skórne, weneryczne i mocze-
płciowe. Wielka 21, tel. 921. Przyj-
muje od 9—1 i 3—8.

Choroby skórne, weneryczne i mocze-
płciowe. Wielka 21, tel. 921. Przyj-
muje od 9—1 i 3—8.

Choroby skórne, weneryczne i mocze-
płciowe. Wielka 21, tel. 921. Przyj-
muje od 9—1 i 3—8.

Choroby skórne, weneryczne i mocze-
płciowe. Wielka 21, tel. 921. Przyj-
muje od 9—1 i 3—8.

Choroby skórne, weneryczne i mocze-
płciowe. Wielka 21, tel. 921. Przyj-
muje od 9—1 i 3—8.

Choroby skórne, weneryczne i mocze-
płciowe. Wielka 21, tel. 921. Przyj-
muje od 9—1 i 3—8.

Choroby skórne, weneryczne i mocze-
płciowe. Wielka 21, tel. 921. Przyj-
muje od 9—1 i 3—8.

Choroby skórne, weneryczne i mocze-
płciowe. Wielka 21, tel. 921. Przyj-
muje od 9—1 i 3—8.

Choroby skórne, weneryczne i mocze-
płciowe. Wielka 21, tel. 921. Przyj-
muje od 9—1 i 3—8.

Choroby skórne, weneryczne i mocze-
płciowe. Wielka 21, tel. 921. Przyj-
muje od 9—1 i 3—8.

Choroby skórne, weneryczne i